

Eurojam 2025 będzie na Litwie | Rozmawiamy z ukraińskimi Polakami. „Życzę okupantom tego samego”
Dziedzictwo Białorusi. „Rozróżnił się »Litwinów« i »lietuvisów« to przesada” | Bałzukiewicz, ojciec wileńskich pomników

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

22-28 lutego 2025 r.

Nr 8 (22)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Miała upaść po 3 dniach.
Walczy już 3 lata

ISSN 1392-0405



Fot. EPA-ELTA

24 lutego miną trzy lata od bezpośredniej napaści Rosji na Ukrainę. Ukraina wciąż walczy, choć miała paść w ciągu 3 dni. Jednak wojna wyniszczyła naród i kraj. „Pochowałam młodego syna, który miał jeszcze całe życie przed sobą. On do wojska poszedł na ochotnika. Jedyne, co mnie pociesza i trzyma przy życiu, to to, że on zginął jako bohater. Musimy walczyć do końca, bo śmierć naszych ludzi inaczej nie będzie miała żadnego znaczenia” — wyznaje „Kurierowi Wileńskiemu” Tatiana, mieszkanka Ukrainy.

KALENDARIUM

22 lutego

1946 – George Kennan opisał zachowanie Sowietów: „U podłoża neurotycznego spojrzenia Kremla na sytuację światową leży instynktowne, rosyjskie poczucie braku bezpieczeństwa. (...) I nauczyli się poszukiwać bezpieczeństwa jedynie w cierpliwej, ale zażartej walce, której celem jest zniszczenie przeciwnika, a nigdy ugoda czy kompromis”.

23 lutego

1927 – z Wilna wyrusza litewska delegacja, która uczestniczyła w pogrzebie Jonasa Basanavičiusa. Jej pobyt był przez polski rząd objęty specjalną ochroną. Media opisywały to jako sygnał ocieplania się stosunków. Przed śmiercią Basanavičiusa „Kurier Wileński” informował czytelników o chorobie doktora w artykule „Dr. Basanowicz chory”.

24 lutego

1921 – gen. Lucjan Żeligowski wysłał memoriał, opowiada się za włączeniem Litwy Środkowej do Polski. Krytycy pomysłu obwiniali Litwinów o małostkowość nacjonalistyczną (nie dopuszczanie Polaków do współdecydowania o państwie), a Polaków – o dopuszczenie do głosu „polskich czynników politycznych z Warszawy”. Był to koniec mrzonek o federacji.

25 lutego

1865 – carat wydaje ukaz zakazujący nabywania ziemi przez „osoby polskiego pochodzenia” w 9 guberniach zachodnich. Później sprecyzowano, że nawet jeśli Polak zmieni wyznanie na prawosławne (można było przejść na prawosławie, ale z prawosławia na inną wiarę już nie), to wciąż z zakazu nie będzie zwolniony.

26 lutego

2016 – dyrektor wywiadu narodowego USA James Clapper przedstawił raport nt. bieżących zagrożeń globalnych. Podkreślił, że Rosja podniosła walkę informacyjną na nowy poziom. Podsyca antyzachodnie sentymenty w Rosji i na świecie, rozpoczęła agregację trolli internetowych. Szczególny cel: wojna w Donbasie (przed inwazją w 2022 r.).

27 lutego

1919 – po złamaniu wileńskiej samoobrony przez Armię Czerwoną komuniści litewscy i białoruscy ogłaszają powstanie Litewsko-Białoruskiej Republiki Ludowej. Kraj ten de facto nie kontrolował terenów, do których rościł sobie prawa, i istniał krótko. Później Wileńszczyzna przechodziła pod kontrolę polską, rosyjską, litewską, znów polską.

28 lutego

1801 – urodził się Motiejus Valančius, litewski duchowny, biskup żmudzki. Organizował przemysł druków litewskich, gdy carat po powstaniu styczniowym takowych zakazał. Pisać po litewsku można było, ale tylko cyrylicą. Chodziło o wychowanie lojalne Moskwie elity litewskie, po to też styndium nie było wypłacane studiującym w Warszawie.



Robert Mickiewicz

Trzy lata wojny... Ukraina walczy!

24 lutego miną trzy lata od bezpośredniej napaści Rosji na Ukrainę. Pamiętamy uczucia, z jakimi wówczas przyjęliśmy tę wiadomość. Na oczach całego świata rosyjska machina wojenna, przy wsparciu bezczelnej propagandy, miała w kilka dni pozbawić naród ukraiński swojego państwa. Ukraińcy wedle Putina mieli stać się Rosjanami, a Ukraina – częścią „ruskiego mira”. Ani Rosja, ani nikt w świecie nie spodziewał się, że Ukraińcy, zarówno wojskowi, jak i zwykli cywile, pokrzyżują plany rosyjskich imperialistów.

Minęły trzy lata. W lutym 2022 r. mało kto spodziewał się, że ta walka potrwa tak długo. Dziś uznajemy ją za największą wojnę w Europie od zakończenia II wojny światowej. Naprzeciwko siebie na linii frontu walczą ponad 2 mln żołnierzy. Wojna pochłonęła łącznie po obydwu stronach (według różnych ocen) od kilkuset tysięcy do półtora miliona ludzkich istnień. Ukraina ponosi potężne straty materialne. Wiele miast na wschodzie leży w gruzach. Rosyjskie uderzenia rakietowe oraz dronów prawie codziennie zabijają i ranią cywilów, powodują zniszczenia infrastruktury energetycznej Ukrainy. Ale ta nie pozostała sama. Od pierwszych chwil wojny po stronie mężnego narodu Ukrainy stanął cały wolny świat, w tym Litwa i Polska.

Jak przetrwali te trzy dramatyczne lata, w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” opowiadają Honoracie Adamowicz Polacy mieszkający na Ukrainie. Mówią o swoim codziennym życiu, o swoich oczekiwaniach.

„Ludzie żyją, walczą, a co najważniejsze, nie poddają się. Wielu mówi, że wojna zrobiła ich mocniejszymi i pokazała, jak bardzo kochają swoją ojczyznę. Ukraińcy w głębi duszy wciąż wierzą w wygraną. Dzisiaj już wiemy, że nie nastąpi to tak szybko, jak myśleliśmy na początku wojny, ale przyjdzie ten moment” – powiedział nam redaktor naczelny „Słowa Polskiego” w Winnicy Jerzy Wójcicki.

Podobnie sytuację ocenia rozmówca Jarosława Tomczyka – Tadeusz Iwański, analityk ds. ukraińskich z Ośrodka Studiów Wschodnich: „Ludzie są zmęczeni i wyczerpani. To chyba najlepiej i najkrócej definiuje ich stan. Jednocześnie to poczucie nie rodzi nastrojów kapitulanczkich, chęci zakończenia wojny za wszelką cenę”. Życzymy, więc narodowi Ukrainy wytrwałości w walce o wolność ojczyzny.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynią 4, 4A, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumeratora (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynią 4, 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.

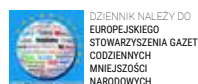


Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



Trzy pytania do Państwowej Inspekcji Pracy »4

Zdjęcie tygodnia: Papież Franciszek ciężko chory. Apel o modlitwę »5

Rajmund Klonowski: O wierze w dobrą wolę »6

Piotr Hlebowicz: Nie dać się wystrychnąć na dudka »6

Wojna uczyniła ich mocniejszymi »8-9

24 lutego miną trzy lata od wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie. Po trzech latach od rosyjskiej inwazji nastroje Ukraińców są coraz mniej optymistyczne. Wzrasta lęk przed najbliższą przyszłością i zmęczenie wojną.

Zmęczeni i wyczerpani »10-13



Każdy zły układ polityczny osiągnięty w sprawie Ukrainy będzie przybliżał agresywną Rosję do naszych granic – ostrzega Tadeusz Iwański z Ośrodka Studiów Wschodnich.

Sytuacja na Białorusi szybko się nie zmieni »14-15

Białorusini budzili się narodo-wo, naśladując Litwinów – twierdzi niemiecki historyk i antropolog Felix Ackermann.

Sukcesy polskich uczniów na olimpiadzie lituanistycznej »16-17



W Gimnazjum im. Jonasa Basanavičiusa w Wilnie 5 lutego odbyła się miejska Olimpiada Literatury i Języka Litewskiego dla uczniów klas 9-10 oraz 11-12 ze szkół miasta Wilna.

Pocopotek: Puchaty i mruczący... »18-19

Jak wybrać przedszkole dla dziecka? »20-21



Wybór przedszkola lub szkoły to jeden z najważniejszych kroków w życiu dziecka i jego rodziców.

Potrzebujesz dobrej patelni »22-23

A wybór właściwej jest sprawą trudną. Obecnie dostępnych patelni jest tak wiele, że ich oferta może przyprawić o zawrót głowy.

Zimna wojna Azerbejdżanu z Rosją »24-25

Okazuje się, że nawet przypadkowy incydent może popsuć międzypaństwowe relacje, nawet jeśli wszystko przemawia za czymś wręcz przeciwnym.

Autor wileńskich pomników »26-27



Pomniki dłuta Bolesława Bałzukiewicza można spotkać w wielu miejscach Wilna – na Starówce, w centralnej części miasta czy na cmentarzu Na Rossie.

Eurojam 2025 dzięki polskim harcerzom »28-31



Rozmawiamy z komendantem tegorocznego zlotu harcerzy i skautów Europy, Łukaszem Mikielewiczem. To dzięki jego staraniom to wydarzenie odbędzie się u nas.

Rozmarzony bywalec Wileńszczyzny »32-34



Opowiada Dariusz Łukaszewski, historyk i nauczyciel w szkole w Kadzidle na Kurpiach, były wójt gminy i organizator wielu przedsięwzięć kulturalnych.

Krzyżówka »35

Trzy pytania do...



...Šarūnasa Orlavičiusa,
kanclerza Państwowej
Inspekcji Pracy

1. W związku z sezonem chorobowym pracownicy powinni pamiętać, że zasiłek chorobowy powinien być wypłacany zgodnie z prawem. Jaka wysokość wynagrodzenia przysługuje pracownikowi w razie choroby?

Zgodnie z Ustawą o ubezpieczeniu społecznym w razie choroby i macierzyństwa pracodawca musi wypłacić pracownikowi wynagrodzenie za pierwsze dwa dni choroby. Prawo wyraźnie stanowi, że niezależnie od stażu pracy pracownika w ramach ubezpieczenia chorobowego pierwsze dni kalendaryzowe nieobecności chorobowej muszą być opłacone na koszt pracodawcy. Oznacza to, że pracodawca nie może zwolnić się z tego obowiązku. Wysokość zasiłku chorobowego może wynosić od 62,06 proc. do 100 proc. średniego wynagrodzenia pracownika. Dokładna kwota jest ustalana przez pracodawcę, ale musi być jasno określona w przepisach, które muszą zostać przekazane pracownikom na piśmie.

Pracodawca nie ma
prawa wymagać
od pracownika
świadczenia pracy
w czasie choroby lub
odmawiać zwolnienia
lekarskiego.

2. Jakie obowiązki ma pracownik podczas zwolnienia?

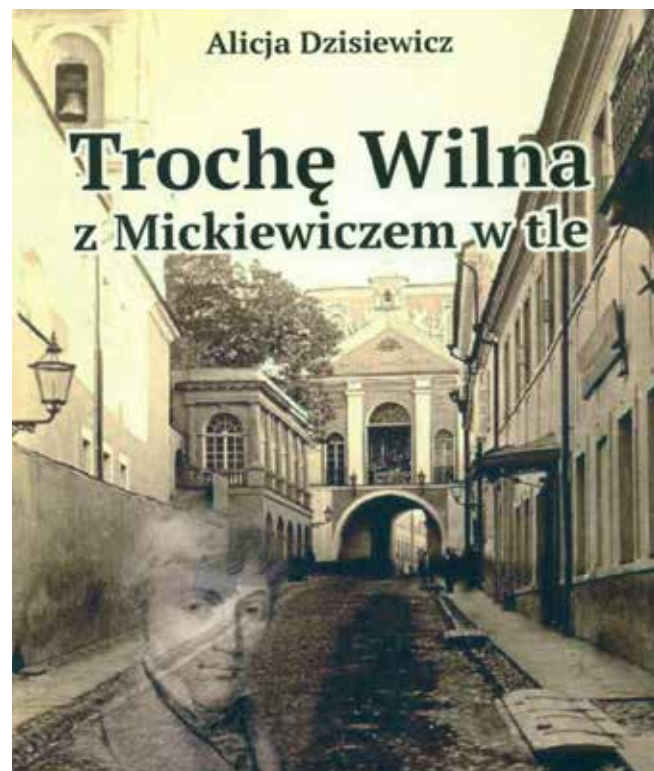
Nie należy też zapominać o zakazie pracy na zwolnieniu lekarskim. Przepisy ściśle regulują, że osoba, która otrzymała zaświadczenie o niezdolności do pracy, musi się stosować do zaleceń lekarza i nie brać udziału w pracy. Jeśli przepis ten zostanie naruszony, pracownik może stracić zasiłek chorobowy, a naruszenie zasad postępowania może zostać wykryte przez lekarzy lub pracodawców, a także przez specjalistów z Sodry. Należy też podkreślić, że pracodawca nie ma prawa wymagać od pracownika świadczenia pracy w czasie choroby lub odmawiać zwolnienia lekarskiego. Pracownik musi wiedzieć, że próby podejmowania pracy podczas zwolnienia lekarskiego mogą prowadzić nie tylko do konsekwencji finansowych, lecz także do pogorszenia reputacji w pracy.

3. Czy pracodawca ma prawo zwolnić z pracy z powodu częstych zwolnień lekarskich?

Niezdolność do pracy nie może być pretekstem do zwolnienia. Pracodawcy muszą przestrzegać prawa i zapewnić, że nie dyskryminują pracowników ze względu na ich stan zdrowia. ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

Książka



Alicja Dżisiewicz, „Trochę Wilna z Mickiewiczem w tle”

Walorem szkiców Alicji Dżisiewicz jest lekki, naturalny i płynny język oraz umiejętność atrakcyjnej prezentacji szczegółów, cieszącej, a nie nudzącej czytelnika.

Świat Mickiewicza, jego Wilno, Paryż i Konstantynopol są na kartach książki żywe i barwne. Urzekają naturalnością i prawdziwością. Rzadko publicystyka historyczna przyjmuje świeżość i naturalność współczesnego dziennikarstwa. Alicji Dżisiewicz udało się ją uzyskać.

Oprócz stylu i charakteru narracji atrakcyjność książki „Trochę Wilna z Mickiewiczem w tle” podnoszą ładna szata graficzna i bogactwo materiału ilustracyjnego. Z pewnością będzie to ciekawa lektura dla polskich czytelników z Litwy. Książka ukazała się w dość znacznym, zważywszy na realia polskiej mniejszości, nakładzie tysiąca egzemplarzy. Warto więc, żeby ich dostateczna liczba dotarła także do Macierzy, gdyż z pewnością wnosi coś nowego i ciekawego do wciąż rosnącej masy publikacji mickiewiczowskich.

Alicja Dżisiewicz jest kustoszem Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie. Muzeum Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim zostało założone w 1911 r. dla upamiętnienia życia i twórczości poety. Od 1 stycznia 2021 r. placówka stała się jednym z oddziałów Muzeum Uniwersytetu Wileńskiego. Dziś muzeum przechowuje obrazy, książki, fotografie, rzeźby i inne eksponaty związane z postacią poety. Muzeum organizuje wycieczki tematyczne, coroczne Środy Literackie, konkursy poetyckie i inne imprezy, realizuje najróżniejsze projekty. ■



Wierni na całym świecie modlą się o zdrowie papieża

Noc minęła spokojnie, papież Franciszek wstał i zjadł śniadanie w fotelu – takie wiadomości przekazał Watykan w czwartek rano 20 lutego, w siódmym dniu hospitalizacji papieża Franciszka z powodu zapalenia oskrzeli, a następnie obustronnego zapalenia płuc.

Wcześniej, we wtorek wieczorem, w komunikacie podano, że stan kliniczny Franciszka jest stabilny, a wyniki badań krwi wskazują na lekką poprawę, zwłaszcza wskaźników infekcji. W środę Ojca Świętego, przebywającego w Polikli-

nice Gemelli w Rzymie, odwiedziła premier Włoch Giorgia Meloni. Stwierdziła w wypowiedzi dla prasy, że 88-letni pasterz Kościoła nie traci poczucia humoru.

Ojciec Święty w ostatnim czasie z powodu choroby musiał odwołać zaplanowane spotkania i przekazać prowadzenie katechez współpracownikom. Biskupi na całym świecie wzywają do modlitwy za papieża Franciszka.

Fot. EPA-ELTA



O wierze w dobrą wolę

Rajmund Klonowski

Kiedy człowieka oszukają raz – cóż, zdarza się każdemu. Kiedy go oszukają po raz drugi – może to być zastanawiające. Kiedy jednak da się tak samo oszukać po raz trzeci – widocznie po prostu tak lubi. Trudno nie odnieść tego do postawy polityków Zachodu wobec państwa rosyjskiego; bo ciągle doszukują się tam racjonalności, „dobrej woli” czy innych cnót charakterystycznych dla świata zachodniego, ale nieobecnych w „ruskim mirze”, gdyż on nie należy do cywilizacji europejskiej.

Władze rosyjskie nie ukrywają, że obecny porządek świata, oparty na prawie międzynarodowym i przestrzeganiu porozumień, im się nie podoba. I że chcą go obalić, nawet gdyby to się miało odbyć kosztem zniszczenia tegoż świata. Mówią to otwarcie, upiększając a to hasłami o „trzecim Rzymie”, a to walką o „tradycyjne wartości”, a to odradzaniem Związku Sowieckiego. I na to wszystko Zachód, który „ruskij mir” chce zniszczyć, odpowiada „dostrzeganiem chęci porozumienia” czy rzeką gotówki. A jak to się nie udaje – cóż, widocznie za mało „porozumiewania się” i gotówki.

Władze rosyjskie nie ukrywają, że obecny porządek świata im się nie podoba. I że chcą go obalić, nawet gdyby to się miało odbyć kosztem zniszczenia tegoż świata.

W trzecią rocznicę rozpętania przez państwo rosyjskie pełnoskalowej inwazji na Ukrainę (nazywajmy rzeczy po imieniu: Ukraina została napadnięta, nie odwrotnie) świat zachodni nadal pewnych rzeczy nie zrozumiał. Utrata miliona ludzi na wojnie wcale państwa rosyjskiego nie odstraszyła (co więcej, nie przeszkadza ona i jego mieszkańcom; są tam kobiety, które zdążyły już zasilki wdowie otrzymać i za drugiego męża, wysłanego na front) – bo dla nich to wojna sakralna, a nie o ziemię czy zasoby. Ot, taki sowiecko-satanistyczny „dżihad” pod flagą czerwoną i z gieorgijewską wstążką. Przy czym na tej sakralnej wojnie, jak i wszystkich wcześniejszych, rosyjscy żołdacy bezczeszczą i niszczą kościoły oraz cerkwie, bo wcale nie o tę religię walczą i mordują.

Jak można wierzyć w dobrą wolę agresora, który udaje siadanie do stołu rozmów, a jednocześnie kompletuje jednostki wojskowe na granicy z Finlandią? Który w czasie tychże rozmów atakuje elektrownię atomową w Czarnobylu czy dokonuje zamachów na infrastrukturę w krajach Zachodu, tak chętnego do kontynuowania rozmów?

Dobłą wolę można okazywać, ale doszukiwanie się jej tam, gdzie jest nieobecna – jest głupotą. ■



Nie dać się wystrychnąć na dudka

Piotr Hlebowicz

24 lutego mija kolejna, trzecia rocznica wybuchu tej krwawej wojny. Rosja z wściekłością kontynuuje ostrzały domów i infrastruktury krytycznej na terytorium Ukrainy. Ruiny i rozpacz ludzi, którzy stracili swoich bliskich. A na politycznym horyzoncie wielka rozgrywka prezydenta Donalda Trumpa o zakończenie konfliktu.

Dziwna to gra. I dziwna retoryka. Od słów, że to sama Ukraina i Europa winne są agresji rosyjskiej na Ukrainę, do dziwnego wystąpienia na summicie w Monachium wiceprezydenta USA, J.D. Vance’a. Fakt, że to Trump zadzwonił do Putina, został skrzętnie wykorzystany przez propagandę rosyjską jako triumf rosyjskiej racji stanu. Zapowiedź rozmów rosyjsko-amerykańskich w Rijadzie bez uczestnictwa Ukrainy wywołał u Ławrowa, Pieskowa, Zacharowej i innych personaży

Jeśli Trump nie ma w zanadrzu silnych kart, pokój wypracowany w wyniku rozmów ze zbrodniarzem wojennym można określić zdradą jałtańską bis.

stan niezmiernej pychy, buty i wrażenia, iż Rosja została nagle wydobyta z dna międzynarodowej izolacji i w chwili obecnej uzyskała status równorzędnego partnera USA.

Europa zaś została zepchnięta na plan dalszy jako zbędna przeszkoda. Prawdę mówiąc, Europa zasłużyła sobie na taki prztyczek w nos – w ciągu ostatniego okresu straciła znaczenie militarne i zdawała się na amerykańską tarczę obronną. Rosja od razu wykorzystwała tę sytuację i ustami Ławrowa stwierdziła, że przedstawiciele Europy nie mają co robić przy stole negocyjnym.

Te wszystkie wydarzenia umniejszyły rolę prezydenta Wołodymyra Zeleńskiego w przyszłych rozmowach pokojowych. Po rozmowie z Putinem Trump pochwalił jego chęć do pokojowego uregulowania konfliktu (!), stwierdził również, iż Rosja może wrócić do wielkiej rodziny krajów G7, z której po 2014 r. Rosję wypędzono za zbrojne zajęcie Krymu i Donbasu. Trump mówi też mętnie o zajętych przez Rosję obszarach po 24 lutym 2022 r. Czy będzie się domagał od Putina odejścia Rosji na granicę sprzed wybuchu wojny, czy też zgodzi się na przejęcie przez reżim Putina dodatkowych obszarów, wpisanych nielegalnie do rosyjskiej konstytucji, a których Rosja nie zdołała zająć (całość obwodów chersońskiego i zaporoskiego)?

Jeśli Trump nie ma w zanadrzu silnych kart, które wyciągnie w czasie negocjacji ze zbrodniarzem wojennym – pokój wypracowany w wyniku takich rozmów można określić zdradą jałtańską bis. Jak to się mówi u nas, Putin może Trumpa wystrychnąć na dudka. USA były głównym gwarantem ukraińskich granic podczas podpisywania memorandum budapeszteńskiego w 1995 r. I o tym Trump powinien pamiętać. ■



IDY TEATRALNE' 2025

CENA 10-15€

► [NIE]ZNANA ◀

MONODRAM NA PODSTAWIE ZAPISKÓW MARILYN MONROE

4
Kwietnia
godzina **19.00**
Czas trwania: 10 minut | wiek: 13+

W roli tytułowej: **JUSTYNA STANKIEWICZ**REŻYSERIA: **LILA KIEJZIK** SCENARIUSZ: **SŁAWOMIR GAUDYN**PRODUKCJA: **POLSKI TEATR STUDIO W WILNIE**CHOREOGRAF: **MARTA INGAUNÉ****Wileński Teatr Stary - Dawny Teatr na Pohulance**

ul. Basanavičiaus 13, Wilno

Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana OlszewskiegoAmbasada
Republiki Polskiej
w Wilnie

biletai.pl

Wojna uczyniła ich mocniejszymi. Opowieści Polaków z Ukrainy w trzecią rocznicę rosyjskiej agresji

Honorata Adamowicz

24 lutego miną trzy lata od wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie. Po trzech latach od rosyjskiej inwazji nastroje Ukraińców są coraz mniej optymistyczne. Wzrasta lęk przed najbliższą przyszłością i zmęczenie wojną. Chociaż jak mówią nasi rozmówcy, jest bardzo ciężko, ale w głębi duszy wierzą, że Ukraina zwycięży.



Ukraińska Winnica po rosyjskim ataku bombowym, 14 lipca 2022 r. Fot. President.gov.ua

– W ukraińskim społeczeństwie widać dziś ogromne zmęczenie wojną. O tym mówią nawet ostatnie wyniki sondażu: więcej osób popiera rozejm, niż chce nadal walczyć. Gospodarczo Ukraina jeszcze jakoś się trzyma. Kurs dolara wobec hrywny też jest na normalnym poziomie. Najbardziej spadł w pierwszym roku wojny, ale już w drugim, trzecim roku wojny nie ma takiego wielkiego spadku. Rezerwy w banku także są w miarę na sensownym poziomie – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny „Słowa Polskiego”, polskiego miesięcznika ukazującego się w Winnicy.

Życie w permanentnym stresie

Ta wojna pochłonęła tysiące żyć ukraińskich żołnierzy i cywilów, całkowicie zmieniła życie polityczne kraju, społeczeństwo, gospodarkę i kulturę. Większość obywateli Ukrainy aktywnie wspiera działania ukraińskich sił zbrojnych

i władz. Jednak brak perspektyw szybkiego zakończenia wojny negatywnie wpływa na ludzi.

Jerzy Wójcicki nie kryje, że ludzie są naprawdę bardzo zmęczeni wojną. Najbardziej doskwiera im perspektywa niejasności. Mężczyźni obawiają się zmobilizowania. Nie chcą iść do wojska. Wielu mężczyzn w wieku poborowym na różne sposoby próbuje uniknąć pójścia na wojnę, ponieważ boją się stracić życie albo zostać inwalidą na zawsze. Niektórzy siedzą w domu i nie wychodzą na ulicę nawet przez pół roku.

Wyczuwalne jest także to, że na ulicach jest o wiele mniej ludzi, niż było przed wojną. Wielu Ukraińców wyjeżdża za granicę. W 2024 r. liczba Ukraińców, którzy wyjechali za granicę, jest o pół miliona większa od tej, którzy wrócili.

Jak mówi Jerzy Wójcicki, mieszkańców Ukrainy męczą alarmy nocne. Ludzie żyją w stresie. Ograniczona jest możliwość poruszania się w godzinach policyjnych. Na psychikę ludzi wpływa także rosyjska propaganda – dociera prze- ➤

Ludzie na Ukrainie żyją, walczą, a co najważniejsze, nie poddają się. Wielu mówi, że wojna uczyniła ich mocniejszymi i pokazała, jak bardzo kochają swoją ojczyznę. Ukraińcy w głębi duszy wciąż wierzą w wygraną.

kaz, że Ukraina jest skazana na stopniową agonię. Również zagraniczne prognozy polityczne, z pomysłami Donalda Trumpa na rozwiązanie konfliktu, nie napawają ludzi optymizmem.

– Tymczasem jeżeli spojrzeć np. na pracę placówek społecznych, to one działają. W bezpieczniejszych rejonach zajęcia w szkołach się odbywają, w rejonach przygranicznych, gdzie trwają działania wojenne, np. w obwodzie zaporoskim, działają szkoły „podziemne”. Dosłownie, w tym regionie nauka odbywa się 6–7 metrów pod ziemią. To także depresyjnie wpływa na ludzi, ponieważ nikt nie chce, żeby jego dziecko spędzało swoje dzieciństwo pod ziemią – opowiada Jerzy Wójcicki.

Ulice nie opustoszały

Ludzie, którzy mieszkają bliżej frontu, są bardziej przyzwyczajeni do stresu. To, że spadają tam pociski, fragmenty zestrzelonych rakiet, ich nie dziwi. Dla nich to jest normalna sytuacja, oni po prostu mieszkają w takich warunkach. Dużo ludzi z tym po prostu się pogodziło i próbują żyć dalej, po prostu odnaleźć się w tej rzeczywistości.

Im dalej od linii frontu – chodzi np. o obwód winnicki czy obwód lwowski – tam życie odbywa się miarę spokojnie. O wojnie przypominają tylko posterunki służące do wyłapywania mężczyzn unikających poboru. W tych regionach o wojnie przypominają także osoby ranne, inwalidzi, którzy pojawiają się w przestrzeni publicznej. Nadal codziennie odbywa się po kilka pogrzebów.

Samo podejście do życia mieszkańców Ukrainy bardzo się zmieniło w ciągu trzech wojennych lat. Dla wie-

lu życie już nie okazuje się tak ważne, do śmierci podchodzą bardzo spokojnie. Często przestają się przejmować chorobami przewlekłymi, na które cierpią, po prostu nie widzą sensu, żeby dbać o swoje zdrowie. Drastycznie skrócił się średni wiek życia mężczyzn, obecnie jest to ok. 56 lat.

– Jednak nie powiedziałbym, że dzisiaj na Ukrainie wszystko jest tak smutne, że wszystko rysuje się w czarnych kolorach. Większe miasta ukraińskie wyglądają prawie jak przed wojną. Sklepy, galerie, kawiarnie – wszystko jest otwarte. Ludzie na ulicach się pojawiają, chociaż oczywiście mniej niż przed wojną; bardzo mało jest mężczyzn, ale nic dziwnego, mężczyźni trafiają na front. Działają place zabaw. Nie powiedziałbym, że jest dużo wojska na ulicach. Ludzie żyją, walczą, a co najważniejsze, nie poddają się. Wielu mówi, że wojna uczyniła ich mocniejszymi i pokazała, jak bardzo kochają swoją ojczyznę. Ukraińcy w głębi duszy wciąż wierzą w wygraną. Dzisiaj już wiemy, że nie nastąpi to tak szybko, jak myśleliśmy na początku wojny, ale przyjdzie ten moment. Jeszcze na początku wojny prezydent Zełenski mówił, że wojna szybko się skończy i w czerwcu [2022 r.] będziemy jeść szaszłyki w Kijowie. Nie zjedliśmy, ale jest nadzieja, że zjemy w wolnej Ukrainie – podkreśla Jerzy Wójcicki.

Ludzie stali się solidarni

42-letnia Tatiana z Charkowa pół roku temu pochowała 20-letniego syna, który zginął w walkach. Dzisiaj kobieta przyznaje, że jest jej bardzo ciężko, ale wierzy, że śmierć jej dziecka i innych obywateli Ukrainy nie poszła na marne.

– Jest bardzo ciężko. Na początku wojny panowała nadzieja, że szybko się skończy. Dzisiaj wiemy już, że to jeszcze potrwa. Mieszkam niedaleko kościoła, codziennie mamy po kilka pogrzebów. Słysząc na nich płacz, oplakiwanie zmarłego. No cóż, mam nadzieję, że to piekło wkrótce się skończy i ci, którzy przyszli walczyć na naszą ziemię, przeżyją sami ten koszmar. Pochowałam młodego syna, który miał jeszcze całe życie przed sobą. On do wojska poszedł na ochotnika. Jedyne, co mnie pociesza i trzy-

ma przy życiu, to to, że on zginął jako bohater. Musimy walczyć do końca, bo śmierć naszych ludzi inaczej nie będzie miała żadnego znaczenia – opowiada nam Tatiana.

W Pokrowsku 53-letnia Aniuta w rozmowie z nami przyznaje, że Ukraińcy na prąd czekają jak na zbawienie. Kobieta mówi, że dorosłym jest ciężko, kiedy jest zimno i ciemno, a dzieciom jest jeszcze gorzej. W miejscowościach, gdzie prąd jest dostarczany w określonych porach, ludzie przygotowują telefony do ładowania, dopiero wtedy można też zjeść coś na gorąco.

– Jesteśmy umówieni z sąsiadami, że codziennie ktoś ma dyżur i jak tylko pojawia się prąd, to puka w każde drzwi. Od częstego odłączania lampki bardzo szybko się przepalają i nie zawsze wiemy, kiedy jest prąd. Na zewnątrz jest zima, a my nie mamy prądu ani ogrzewania... Ja mieszkam z córką i wnukami: Dima ma 2 latka, a Aniela 5 lat. Dzieci często płaczą, a gdy jest ciemno, nie możemy znaleźć smoczka. Wiem, że grzech tak mówić, ale lepiej byłoby, żeby dzieci nie rodziły się w czasie wojny, bo przychodzą na mękę... Żadna matka nie chce patrzeć, jak jej dziecko się męczy. Moi syn, mąż i zięć są na froncie. Dzięki Bogu są żywi. W pierwszych miesiącach wojny prawie nie spałam, bo te ciągle syreny, wybuchy doprowadzały do szału, ale prawdę mówiąc, że do wszystkiego człowiek się przyzwyczaja. Teraz to dla nas codzienność – opowiada Aniuta.

Pani Aniuta twierdzi, że ludzie bardzo się zmienili. Nie ma dziś zazdrości o nic. Jeżeli ktoś leży w gruzach czy potrzebuje pomocy, to nikt nie zwraca uwagi, czy to jest bezpieczne, czy nie, ale narażając swoje życie, ratuje się innych.

– Ludzie pomagają sobie nawzajem. Choć wśród matek często dochodzi do konfliktów. Te matki, których synowie zginęli na wojnie, gardzą matkami, których synowie żyją za granicą i nie poszli na wojnę. Moi syn, mąż i zięć są na froncie, walczą. Dzięki Bogu żyją. Ja też mam taki żal do tych, którzy uciekli za granicę i nie walczą. Gdy spotykam takie matki, to zadaję im pytanie: dlaczego moje dziecko musi walczyć, a jej syn mieszka szczęśliwie za granicą – mówi z pewną dumą pani Aniuta. ■



Tadeusz Iwański: Interesy Ukrainy i Rosji są tak przeciwstawne, że przy tym stosunku sił i środków militarnych oraz finansowych trudno sobie wyobrazić jakiś kompromis **Fot. OSW**

Kiedy trzy lata temu Rosja rozpoczęła pełnoskalowy atak na Ukrainę, jego przyczyny w powszechnym europejskim odbiorze wydawały się nielogiczne. Czy dzisiaj lepiej je rozumiemy?

Wojna – to, że Rosja zdecydowała się ją rozpocząć w kategoriach konwencjonalnych, XX-wiecznych, z użyciem setek tysięcy żołnierzy, czołgów czy artylerii – była przede wszystkim olbrzymim zaskoczeniem. Dywagacje z przełomu 2021 i 2022 r. mówiły o tym, że jakaś eskalacja konfliktu rosyjsko-ukraińskiego jest możliwa, ale raczej punktowo, w Donbasie. Scenariusz działań na pełną skalę się pojawiał, jednak jako ten najmniej prawdopodobny. To nie było jednak nielogiczne, bo jeśli przypomnimy sobie dwa ultimata rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych z grudnia 2021 r., to w nich dość jasno było wyrażone, czego Rosjanie oczekują. Myślę, że w tej chwili w Europie, na poziomie elit politycznych, jest rozumienie rosyjskich żądań i tego, dlaczego Rosja tę wojnę prowadzi.

Zatem dlaczego i czego oczekuje?

W 2021 r. Rosja uznała, że otworzyło jej się okno możliwości. Wzięła pod uwagę model własnego rozwoju, oparty na źródłach kopalnych, wiek Putina, mentalność rosyjskich elit i sytuację, która była w Europie: osłabionej, pocovidowej, ze słabym rządem niemieckim i nowym prezydentem amerykańskim Joem

Mniej Ameryki w Europie, więcej rosyjskiej kontroli nad Europą Środkową – tak Rosja widzi swoje bezpieczeństwo. To oczywiście absurdalne postulaty z naszego punktu widzenia, bo przecież weszliśmy do NATO dlatego, że obawiamy się Rosji.

Zmęczeni i wyczerpani. Jednak nikt nie godzi się na kapitulację!

Rozmawiał Jarosław Tomczyk

Każdy zły układ polityczny osiągnięty w sprawie Ukrainy będzie przybliżał agresywną Rosję do naszych granic i zwiększał prawdopodobieństwo wznowienia wojny czy to w Ukrainie, czy wobec Polski i Litwy – mówi Tadeusz Iwański, analityk ds. ukraińskich z warszawskiego Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.

Bidenem, też uznawanym za słabego. Wszystkie długotrwałe rosyjskie trendy rozwoju były i zresztą wciąż są negatywne. Choćby demograficzne czy związane z zieloną transformacją, która w perspektywie ograniczała rosyjskie wpływy ze sprzedaży paliw kopalnych, przede wszystkim ropy. Dlatego Rosja zdecydowała się uderzyć. Rosjanie twierdzą, że prowadzą wojnę obronną, uważają, że są okrażani przez Stany Zjednoczone i NATO, które mają złe zamiary, chcą atakować Rosję, dążąc w niej do zmian, jakie USA rzekomo wprowadzały gdzie indziej, drogą różnych kolorowych rewolucji. W tym swoim rozumieniu Rosja chce gwarancji

bezpieczeństwa, co nieraz padało z Kremla. Dąży do tego, by Ukraina była państwem de facto przez nią kontrolowanym, bo zgodnie z logiką Putina Ukraińcy nie są oddzielnym narodem, tylko Rosjanami. Sukces państwa ukraińskiego – gospodarczy, społeczny czy w postaci integracji z Unią – oznaczałby wyzwanie dla putinowskiego reżimu, bo ludzie mogliby sobie zacząć zadawać pytania, czy Rosja też nie powinna pójść ukraińską ścieżką obalania władzy, budowania demokracji, wolnego rynku, integracji z Europą i tworzenia dobrobytu. Zatem pierwszy ważny cel rzecz to pacyfikacja Ukrainy,

a drugi, wyrażony w ultimatach, to rewizja architektury bezpieczeństwa w Europie i relacji transatlantycznych. Chodzi o to, by powrócić do stanu sprzed rozszerzenia NATO. Wojska amerykańskie powinny zostać wycofane z Europy Środkowej, która miałaby stać się strefą buforową. Może nie podporządkowaną jak »

w czasach krajów demokracji ludowej, ale bez udziału w blokach wojskowych. Mniej Ameryki w Europie, więcej rosyjskiej kontroli nad Europa Środkową – tak Rosja widzi swoje bezpieczeństwo. To oczywiście absurdalne postulaty z naszego punktu widzenia, bo przecież weszliśmy do NATO dlatego, że obawiamy się Rosji.

Po ataku 24 lutego 2022 r. wielu uważało, że Rosja szybko zaleje Ukrainę, tak się nie stało, dlaczego?

Dlatego że Putin miał złe kalkulacje. Nigdy nie było dobrej ekspertyzy ukraińskiej w Rosji, m.in. właśnie z powodu, że Rosjanie uważali, iż Ukraińcy to tak naprawdę też Rosjanie. Skoro więc znają swoje społeczeństwo, to znają też Ukraińców. Nic bardziej błędnego. Nie doceniano ukraińskiej ewolucji rozwoju świadomości narodowej, która dostała szczególnego przyspieszenia po pierwszej rosyjskiej agresji w 2014 r.: odrzucania rosyjskiego świata, języka, cerkwi. Po pełnoskalowej inwazji ten proces jeszcze przyspieszył.

Rosja nie ma takich zasobów, by doprowadzić do militarnej okupacji całej Ukrainy, ale też nie to jest celem. Tym jest wymuszenie na Ukrainie rezygnacji z aspiracji zachodnich. Uczynienie jej państwem, które nie ma pełnej suwerenności.

Jak byśmy dla usystematyzowania podzielili dotychczasową wojnę na fazy?

Pierwsza faza to zaskakujący, pełnoskalowy atak z kilku kierunków naraz, którego celem było zajęcie Kijowa. Do listopada 2022 r. mieliśmy czas ukraińskich sukcesów: skuteczny opór, wycofanie się Rosjan z północnych obwodów, żytomierskiego, przede wszystkim kijowskiego, skuteczna kontrofensywa w obwodzie charkowskim we wrześniu, wreszcie odzyskanie w listopadzie Chersonia. Druga faza to

ukraińskie przygotowania do ofensywy, która skończyła się niestety fiaskiem. To kolejny rok. Wreszcie od listopada 2023 r. Rosjanie przejęli inicjatywę na froncie i do dziś obserwujemy ich kontrataki.

Jakie największe błędy popełnili Ukraińcy, jakie szanse zmarnowali?

Ekspertci wojskowi mówią, że kontrofensywa w 2023 r. była źle zaplanowana i źle przeprowadzona. Zbyt pośpieszenie, że zbyt wielu kierunków. Nie zmierzono sił na zamiary. Inaczej zaplanowana mogła przynieść lepsze rezultaty. Nie jestem ekspertem wojskowym, więc nie jestem do końca pewny, czy tak by było. Ukraina na pewno mogła pewne rzeczy zrobić inaczej. Mam na myśli kwestie relacji z niektórymi partnerami zagranicznymi czy kwestię korupcji. Na pewno byłoby jej łatwiej i miałyby lepszy wizerunek. Niemniej uważam, że w dalszym ciągu to, jak prezydent Wołodymyr Zełenski jest przyjmowany na świecie, pokazuje, że Ukraina ma silną pozycję, mimo że czasami jej asertywność i roszczeniowość może niektórych irytować. ➤



Wraki rosyjskich wozów bojowych wystawione na widok publiczny w Kijowie. Propaganda jest ważnym czynnikiem budowania morale społeczeństwa ukraińskiego **Fot. Adobe Stock**

Nie ma chyba wątpliwości, że dzisiaj Rosja tę wojnę wygrywa?

W sensie militarnym wygrywa, trudno byłoby bronić tezy, że jest odwrotnie. Jeśli popatrzymy na skalę zniszczeń atakami z powietrza, na sytuację na froncie, gdzie Rosja na wszystkich odcinkach ma inicjatywę, na tempo zdobywania nowych terenów, które w ostatnich miesiącach przyspieszyło, to trzeba to uznać. Z drugiej jednak strony nie mamy jakiegoś strategicznego rosyjskiego zwycięstwa. W tej chwili zajęcie Kijowa jest zupełnie nierealne. Walec rosyjski powoli przejeżdża, ale ma raczej małe szanse na jakieś strategiczne przełamanie, które w sensie militarnym mogłoby zmienić los tej wojny.

Nie wydaje się jednak by i Ukraina była zdolna do odwrócenia losów wojny.

Nie mamy jakiegoś strategicznego rosyjskiego zwycięstwa. W tej chwili zajęcie Kijowa jest zupełnie nierealne. Walec rosyjski powoli przejeżdża, ale ma raczej małe szanse na jakieś strategiczne przełamanie, które w sensie militarnym mogłoby zmienić los tej wojny.

Oczywiście. W tej chwili walczą ze sobą dwie słabe armie, wyczerpane i wycieńczone. Ta rosyjska jest silniejsza, ma większy potencjał, rezerwy ludzkie i materiałowe, ale strona atakująca zawsze musi mieć więcej środków i zdolności, więc to się jakoś równoważy. A morale obrońców jest znacznie wyższe niż agresora. Rosji byłoby bardzo trudno zająć całą Ukrainę. To rozległy i w dalszym ciągu bardzo ludny kraj. Rosja nie ma takich zasobów, by doprowadzić do militarnej okupacji całej Ukrainy, ale też nie to jest celem. Tym jest wymuszenie na Ukrainie rezygnacji z aspiracji

zachodnich. Uczynienie jej państwem, które nie ma pełnej suwerenności w polityce zagranicznej i, co byłoby optymalne z rosyjskiego punktu widzenia, także wewnętrznej, poprzez doprowadzenie do zainstalowania prorosyjskiego rządu. Nie widzę dzisiaj, by szybko mogło do tego dojść, ale w naj-

gorszej sytuacji może się zdarzyć, że Ukraina będzie musiała zaakceptować jakiś bardzo zły dla siebie układ polityczny osiągnięty między Władimirem Putinem a Donaldem Trumpem i zostanie postawiona w sytuacji, że albo się z tym godzi, albo wszelaka pomoc amerykańska jest wstrzymana.

Czy Polska i Litwa stoją dzisiaj w obliczu realnego zagrożenia?

Wojna na Ukrainie jest egzystencjalnym zagrożeniem dla Polski. Dla Litwy też, bo choć z Ukrainą nie graniczy, to graniczy z Bia- ➤



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski nieustannie zabiega o dyplomatyczne i militarne wsparcie dla swojego kraju. 18 lutego spotkał się z prezydentem Turcji **Fot. President.gov.ua**

łorusią i obwodem królewieckim. Problem polega na tym, że każdy zły układ, który może zostać osiągnięty w sprawie wojny na Ukrainie, będzie przybliżał agresywną Rosję do granic naszych państw i zwiększał prawdopodobieństwo wznowienia wojny czy to na Ukrainie, czy wobec Polski i Litwy w przyszłości. Z punktu widzenia naszych społeczeństw to kluczowa sprawa.

Jaka jest dzisiaj chęć ukraińskiego społeczeństwa do dalszego prowadzenia wojny?

Ludzie są zmęczeni i wyczerpani. To chyba najlepiej i najkrócej definiuje ich stan. Jednocześnie to poczucie nie rodzi nastrojów kapitulacyjnych, chęci zakończenia wojny za wszelką cenę.

A jakie jest poparcie dla prezydenta Zelenskiego?

Ono siłą rzeczy spada. W pierwszych tygodniach wojny, kiedy pozostał w Kijowie, nie zostawił kraju, postanowił kierować obroną i oporem, miał sukcesy, zaufanie do niego sięgało nawet 90 proc. Jak sytuacja na froncie zaczęła się stawać mniej korzystana dla Ukrainy, to i poparcie dla prezydenta spadało. Władza się zużywa, to naturalne, ale w dalszym ciągu zaufanie Zelenskiego mieści się w przedziale 30–40 proc. To jak na dramatyczne trzy lata i obecną sytuację Ukrainy nie jest zły wynik.

Na jakie ustępstwa dla uzyskania pokoju Ukraińcy byłiby w stanie przystać?

Na rezygnację z części terytoriów, ale nie z suwerenności w polityce zagranicznej i wewnętrznej.

Czy widzi Pan dzisiaj takie warunki zakończenia konfliktu, które trwale są w stanie zadowolić obie strony?

Wydaje mi się, że nie, bo trzeba poskromić apetyty rosyjskie, a nie wydaje się, by Rosja chciała je poskramiać. Rosja uważa, że zwycięża i na froncie wojennym, i dyploma-

Tadeusz Iwański (ur. 1978) to absolwent filologii ukraińskiej oraz Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim. Studiował też na Uniwersytecie im. Iwana Franki we Lwowie oraz w Szkole Nauk Społecznych IFiS PAN i Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Analityk ds. ukraińskich w Ośrodku Studiów Wschodnich im. Marka Karpią od 2011 r., od 2020 r. kierownik Zespołu Białorusi, Ukrainy i Mołdawii. Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpią, podlegający kancelarii premiera RP, zajmuje się monitorowaniem oraz analizą sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej w szeroko rozumianym sąsiedztwie Polski: państwach Europy Środkowej, Północnej i Wschodniej, na Bałkanach oraz na Kaukazie, w Turcji i Azji Centralnej. W ostatnich latach rozszerzył badania również o problematykę chińską oraz izraelską. Podstawowym zadaniem OSW jest przygotowywanie analiz, ekspertyz i studiów prognostycznych na potrzeby organów władzy publicznej w Polsce.

tycznym. Dojście Donalda Trumpa do władzy, którego większość komunikatów gra na jej korzyść, odbiera jako szansę, by osiągnąć maksymalistyczne cele, przynajmniej jeśli chodzi o Ukrainę. Interesy Ukrainy i Rosji są tak przeciwstawne, że przy tym stosunku sił i środków militarnych oraz finansowych trudno sobie wyobrazić

jakiś kompromis. Któraś ze stron musi do tego zostać zmuszona.

Czyli po raz kolejny historia może nam pokazać, że w polityce nie ma sentymentów i silniejsi podzielą świat według swoich interesów?

Nie możemy tego wykluczyć. ■



Zakończenie wojny na Ukrainie to jeden z priorytetów Donalda Trumpa. Jego wysłannik gen. Keith Kellogg spotkał się w tej sprawie m.in. z prezydentem RP Andrzejem Dudą **Fot. Marek Borawski, KPRP**

Sytuacja na Białorusi się nie zmieni, dopóki nie zakończy się wojna na Ukrainie i dopóki rządzi Putin

Rozmawiał Antoni Radczenko

Cały narodowy ruch białoruski w późnym ZSRS był wzorowany na narodowym ruchu litewskim. Białorusini budzili się narodowo, naśladując Litwinów – twierdzi niemiecki historyk i antropolog Felix Ackermann, który przez wiele lat pracował w Europejskim Uniwersytecie Humanitarnym w Wilnie.



Felix Ackermann: Dla Białorusinów dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego jest ważne, ponieważ w odróżnieniu od Ukrainy nie mają za dużo własnych tradycji państwowości **Fot. materiały prasowe**

Ostatnio na Litwie było głośno o paszportach „Nowej Białorusi”, które chciała wydawać białoruska opozycja demokratyczna. Na Litwie nie spodobało się, że dokument ma być opatrzony Pogonią. Jak to oceniasz?

Bardzo dobrze pamiętam, że jeszcze przed 10 laty panowała duża nieufność kilku litewskich kolegów względem Białorusinów, którzy przybyli na Litwę. Szczególnie wobec tych, którzy przyjechali z Mińska. Po protestach w 2020 r. wydawało się, że nastawienie Litwy i jej mieszkańców względem Białorusinów się zmieniło. Elity litewskie zrozumiały, że wolna Białoruś nie jest wrogiem Litwy, wręcz przeciwnie. Patrząc z perspektywy Niemiec, widzę to w ten sposób: w latach 2020–2021 Litwa dała schronienie białoruskim aktywistom u siebie, ponieważ ich życiu w Białorusi zagrażało niebezpieczeństwo. Sytuacja zmieniła się w lutym 2022 r., kiedy zaczęli przybywać uchodź-

cy z Ukrainy. W Wilnie na ulicach język rosyjski ponownie stał się bardziej słyszalny, niż było to wcześniej. Sądzę, że Litwini mają pewne obawy względem tego zjawiska. Sytuacja jest taka, że ci uchodźcy z Białorusi lub Ukrainy zostaną tutaj na dłużej, ponieważ sytuacja na Białorusi nie zmieni się, dopóki nie zakończy się wojna na Ukrainie i dopóki rządzi Władimir Putin w Rosji. Putin, jak pokazała minioną konferencja w Monachium, rządzi dosyć sprawnie.

Chciałbym poruszyć jeszcze jedno zjawisko. Przed rokiem na Litwie dużo mówiono o problemie litwinizmu. W dużym skrócie chodzi o to, do kogo należy spuścizna Wielkiego Księstwa Litewskiego. Strona litewska bała się, że Białorusini chcą przywłaszczyć sobie historię WKŁ. Na ile takie spory historyczne są zasadne w obecnej sytuacji geopolitycznej? »

Doktryna Jerzego Giedroycia, która jest ważnym odnośnikiem dla wschodniej polityki Polski, mówi wprost, że w interesie Polski leży, aby Litwa, Polska i Białoruś były niepodległymi i suwerennymi państwami. Wydawało mi się, że ta koncepcja również jest ważna dla Litwy, bo znikająca z każdym miesiącem suwerenność Białorusi jest problemem dla Litwy. Ironia polega na tym, że przeciwnikami znikającej suwerenności Białorusi są właśnie ci Białorusini z Pogonią i ci, którzy czują się spadkobiercami WKL. Cały narodowy ruch białoruski w późnym ZSRS był wzorowany na narodowym ruchu litewskim. Można powiedzieć, że Białorusini budzili się narodowo, naśladując Litwinów. To jest bardzo ciekawe zjawisko. Zresztą białoruski ruch narodowy od samego początku odwoływał się do symboli WKL. W tym również do Pogoni. To nie jest żadna nowość. Dlatego spory dotyczące tego zjawiska są trochę jałowe. Dziedzictwo WKL jest ważne dla Białorusinów. Ważniejsze niż dla Ukraińców. Trzeba pamiętać też o tym, że Ukraina, jej terytoria przez dłuższy okres należały do WKL, co miało swój wkład w tworzenie tego tworu państwowego. Dla Białorusinów dziedzictwo WKL jest ważne, ponieważ w odróżnieniu od Ukrainy nie mają za dużo własnych tradycji oprócz próby powołania Białoruskiej Republiki Ludowej w 1918 r. Nawet w Białorusi Łukaszenki zostały odrestaurowane zamki z okresu księstwa litewskiego, które stanowią część oficjalnej spuścizny historycznej. Oczywiście są przegięcia. Na przykład w niektórych tekstach białoruskich dotyczących historii XX w. nie podaje się nazwy „Litwini”...

Tylko Żmudzini?

Nie. Zamiast historycznego przymiotnika „litouski” jest używany neologizm „lietuviski”. Ten zwrot mnie również razi, ponieważ jest to próba semiotycznego odbicia nazwy. Na zasadzie, że Litwini w 1918 r. ukradli od Białorusinów historyczną nazwę „Litwa”. Dlatego teraz trzeba dokonać rozróżnienia pomiędzy Litwą historyczną a Litwą współczesną. Dla mnie to przesada, bo Litwa ma pełne prawo do ciągłości historycznej z WKL.

Na ile dla kształtowania i wzmacniania tożsamości narodowej są potrzebne tego typu odwołania do historii?

Bez tego się chyba nie da. Oczywiście to może być problematyczne, jeśli zbyt zawężymy tę kwestię do elementu etnicznego. Kiedy zbyt dosłownie traktuje się historię. Kiedy zaczyna się mówić o prawie krwi. Niemniej wizja przeszłości i ciągłości jest potrzebna. Stosunkowo niedawno Białoruś Łukaszenki wprowadziła nową koncepcję państwowości białoruskiej, która polega na sprowadzeniu historii Białorusi do historii zmieniającej się państwowości na tym obszarze. Mówię to jako niemiecki historyk. My również mamy własne problemy. Zjednoczone Niemcy powstały bardzo późno, dopiero w 1871 r. Trzeba było stworzyć pewną spójną wizję przeszłości, aby zintegrować te różne terytoria. To z jednej strony, a z drugiej – historia Niemiec pokazuje, że taka koncepcja może być też niebezpieczna. Bo kiedy z tysiącletniej historii Niemiec wyciąga się zbyt daleko idące wnioski, to może być punktem wyjścia do agresji.

Teraz mamy do czynienia z postępującą wasalizacją Białorusi przez Rosję. Na ile takie spory historyczne można rozstrzygnąć? Z jednej strony mamy państwo litewskie, czyli uznany podmiot stosunków międzynarodowych, z drugiej – jest białoruska opozycja na emigracji, która jest konglomeratem różnych organizacji, środowisk i grup interesów...

Patrząc z boku, odnoszę wrażenie, że na co dzień mieszkańcy Litwy raczej zbyt nie interesują się życiem w samej Białorusi czy życiem białoruskiej emigracji na Litwie. Zainteresowanie pojawia się tylko wówczas, kiedy dotyczy kwestii bezpieczeństwa. Wówczas ta dyskusja dotyczy bardziej sytuacji wewnętrznej Litwy niż Białorusi. Zaczyna się licytacja, kto jest większym patriotą. Gdybym miał pół roku na dogłębne zbadanie sytuacji, to wówczas bym porównał sytuację dzisiejszych Białorusinów z sytuacją Litwinów przed I wojną światową. Sytuacje są porównywalne. Wówczas Litwa nie miała państwowości i była częścią

Imperium Rosyjskiego. Litwini również mieli sporo różnych organizacji, które chciały reprezentować naród litewski. Nie mieli jednak wystarczających zasobów finansowych i politycznych, żeby forsować swoją agendę.

Gdy mówimy o naszym regionie, to wszystkie współczesne narody – polski, litewski, białoruski, ukraiński – zaczęły się kształtować w II połowie XIX w. Litwinom i Polakom udało się odrodzić własną państwowość po I wojnie światowej. Ukraińcom i Białorusinom nie. Teraz wiele mówi się, że w trakcie trzęsącej się wojny w Ukrainie naród ukraiński ostatecznie ukształtował się jako pewna jedność. Białorusini mieli większego pecha i to kształtowanie tożsamości nadal jest w toku. Czy Białorusinom uda się dokończyć ten proces?

Sądzę, że w roku 2020 Białorusini pokazali, że jest jeden naród, który dąży do niepodległości i suwerenności i który jest w stanie się zorganizować. Teraz jest inny problem. Panuje duży podział pomiędzy tymi, którzy zostali w Białorusi i teraz siedzą cicho, jak nigdy, a tymi którzy udali się na emigrację i tworzą silne centra w Wilnie lub Warszawie. Dlatego druk paszportu „Nowej Białorusi” ma wyłącznie wymiar symboliczny. Nie ma żadnego przełożenia praktycznego. Ma jednak wpływ na konsolidację narodu. Czy to się uda? To jest otwarte pytanie. Na pewno jednak jest taka możliwość. Mam kilku znajomych, którzy jako reakcję na represje z lat 2020–2021 zrezygnowali z języka rosyjskiego i w przestrzeni publicznej używają wyłącznie języka białoruskiego. Niestety, rosyjski pozostaje językiem dominującym. Nawet w cieniu wojny. Inny problem dotyczy religii. Dominującą religią na Białorusi i wśród Białorusinów pozostaje prawosławie. Białoruska Cerkiew Prawosławna jest częścią Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, a tak jak wiadomo jest pod dużym wpływem Kremla. Tu wyjście ze strefy wpływów jest o wiele trudniejsze niż w przypadku Ukrainy. Na Ukrainie ten proces również nie przebiega bezproblemowo. Daleko nie wszystkie parafie przeszły spod Patriarchatu Moskiewskiego pod Patriarchat Konstantynopolański. ■

Sukcesy polskich uczniów na olimpiadzie lituanistycznej

Anna Pieszko

W Gimnazjum im. Jonasa Basanavičiusa w Wilnie 5 lutego odbyła się miejska Olimpiada Literatury i Języka Litewskiego dla uczniów klas 9–10 oraz 11–12 ze szkół miasta Wilna.

W kategorii klas 9–10 do wiedzy sprawdzali uczniowie ze stołecznych szkół mniejszości narodowych. Nieco inaczej wyglądał przebieg olimpiady wśród starszych uczniów: w kategorii klas 11–12 do rywalizacji stanęli zarówno uczniowie ze szkół z litewskim językiem nauczania, jak i ze szkół mniejszości narodowych.

Zadania olimpiady zostaną ujednolicone

– Zadania Olimpiady Literatury i Języka Litewskiego dla klas 9–10 były różne dla różnych grup uczniów. Inne zadania przygotowano dla uczniów ze szkół mniejszości narodowych, inne dla uczniów ze szkół litewskich na Litwie, a zupełnie odrębne dla uczniów ze szkół litewskich za granicą. Niezadługo, w perspektywie kilku lat, z tego względu, że podstawy programowe z języka litewskiego dla szkół mniejszości narodowych i szkół litewskich zostały ujednolicone, zadania olimpiady również będą identyczne. Jedyne uczniowie ze szkół litewskich za granicą, którzy uczą się języka litewskiego w szkołkach sobotnich, będą mieli łatwiejsze zadania – wyjaśnia Jurgita Stulginskienė, organizatorka olimpiady z LINEŠA, Litewskiej Agencji Edukacji Nieformalnej.

Z kolei w starszej grupie uczniów, z klas 11–12, zadania konkursowe dla uczniów mniejszości narodowych oraz z klas z litewskim językiem nauczania już zostały ujednolicone.

– Język litewski dla uczniów ze szkół mniejszości narodowych to duże wyzwanie – podkreśla dyrektor Gimnazjum im. św. Jana Pawła



Karolina Makarowa z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie i Tomasz Zdanowicz z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie – laureaci etapu miejskiego Fot. **archiwum prywatne, Facebook, opr. red.**



II w Wilnie Adam Błaszkiwicz. – Z pewnością opanować język w takim samym stopniu jak Litwini jest niemożliwością. Przede wszystkim wymiar godzin nie jest ten sam, w szkołach z litewskim językiem nauczania tych godzin jest trochę więcej, więc dość trudno równać się z tymi, dla kogo jest to język ojczysty, mając nierówne warunki. Choć nie ulega wątpliwości, że kto chce, ten może język opanować. Czasami na egzaminie państwowym z języka litewskiego w pracach naszych maturzystów zdarzają się maksymalne oceny, czyli setki – podkreśla dyrektor.

Zainteresowania: polski, litewski, angielski, ale też koreański

Na Olimpiadzie Literatury i Języka Litewskiego dla klas 9–10 mniejszości narodowych na etapie miejskim szczytne pierwsze miejsce zdobyła Karolina Makarowa z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie. Jak podkreśla uczennica w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”, swój sukces zawdzięcza swoim nauczycielkom języka litewskiego, Evelinie Gongapševaitė z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II oraz Evelinie Skeberdienė z Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie. Dodat- ➤

kowo przyswoić ten język pomaga jej lektura książek w języku litewskim.

Laureatka pierwszego miejsca ma szerokie zainteresowania: lubi czytać nie tylko w języku litewskim, lecz także po polsku i po angielsku. Lubi słuchać muzyki i oglądać filmy, a także malować. Interesuje się kulturą koreańską, dlatego zaczęła uczyć się również języka koreańskiego na kursie językowym.

– W moim domu rozmawia się po polsku. Język litewski słyszę czasami w telewizji, kiedy są nadawane wiadomości lub inne programy, słucham też litewskich programów w radiu. Mam też kilku przyjaciół, z którym rozmawiam po litewsku. Chodzę dodatkowo na zajęcia z języka koreańskiego, a tam wszyscy uczestnicy są Litwinami – mówi Karolina Makarowa.

Olimpijskie wyzwania

Podczas olimpiady uczniowie musieli się wykazać znajomością litewskiej gramatyki oraz utworów literackich.

– Najwięcej było zadań z gramatyki, jedno zadanie dotyczyło zagadnień literackich. Musieliśmy też napisać wypracowanie o objętości co najmniej 300 słów. Wybrałam temat „Czy ważne jest kochać i być kochanym”. W pracy pisemnej można było podawać przykłady z życia, ale też z literatury, kultury, historii – relacjonuje Karolina.

Wśród laureatów II miejsca w Olimpiadzie Literatury i Języka Litewskiego, spośród uczniów klas 9–10, znaleźli się również uczniowie innych szkół z polskim językiem nauczania: Kamila Tumińska z Gimnazjum im. Józefa Kraszew-

Laureatka pierwszego miejsca ma szerokie zainteresowania: lubi czytać nie tylko w języku litewskim, lecz także po polsku i po angielsku. Lubi słuchać muzyki i oglądać filmy, a także malować. Interesuje się kulturą koreańską, dlatego zaczęła uczyć się również języka koreańskiego na kursie językowym.

skiego, a także Tomasz Zdanowicz z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie.

– Drugie miejsce w olimpiadzie miejskiej – to osiągnięcie, które przyszło do Tomka dzięki wytrwałości i konsekwentnej pracy – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” lituanistka Natalija Kozlovskaja z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie.

Nie tylko uczy przedmiotu, lecz także jest wychowawczynią Tomasza, któremu nie szczędzi słów uznania. Mówi, że poznała go jako utalentowanego, kreatywnego, aktywnego, odpowiedzialnego ucznia. – Z natury Tomasz jest wojownikiem, dlatego pojechał na olimpiadę nie tylko po to, by wziąć udział, ale także po to, by wygrać – podkreśla nauczycielka.

Jak mówi Natalija Kozlovskaja, zadania poprzedniej olimpiady lituanistycznej nie zostały jeszcze upublicznione, ale wiadomo było, że jej uczestnicy będą musieli przystąpić do testu językowego, mającego ocenić umiejętności uczniów z posługiwania się językiem, sprawdzenie wiedzy i umiejętności językowych oraz dodatkowo napisanie wypracowania lub pracy innego gatunku.

– Tomasz napisał pisemną pracę na temat odpowiedzialności i zgłębił ten temat w oparciu o esej Vandy Juknaitė „Zdradzisz się. Głosem” oraz poemat „Grażyna” Adama Mickiewicza. Pierwszy utwór pozostawił na nim ogromne wrażenie, ponieważ porusza temat „niepotrzebnych dzieci”, drugi należy do autora, który zjednoczył dwa narody, litewski i polski. Ponieważ Tomasz „połyka” literaturę piękną, z łatwością wybiera odpowiednie argumenty do dyskusji – zapewnia lituanistka.

Język ojczyny a język ojczysty

Czy uczniom polskiej szkoły na Litwie trudno jest osiągnąć poziom językowy ich rówieśników z litewskich szkół?

– Dla dzieci urodzonych i dorastających na Litwie język litewski

jest językiem ojczyny, ale tylko dla nielicznych z nich jest językiem ojczystym – podkreśla Natalija Kozlovskaja. – Choć nauczanie przedmiotu odbywa się według tego samego programu, uczniowie szkół Nielitewskich nie mogą konkurować z uczniami szkół litewskich. Nauczyciele języka i literatury litewskiej pracujący w szkołach Nielitewskich dokładają wszelkich starań, aby pomóc uczniom opanować język, ale spotykają się z różnymi wyzwaniami, przede wszystkim ubogim słownictwem uczniów, ponieważ komunikacja odbywa się tylko w środowisku polskim.

– Również integracja w środowisku litewskim jest utrudniona. Lituanisci z naszego gimnazjum starają się zaangażować młodzież szkolną w integracyjne działania projektowe, aby ukazać piękno i znaczenie litewskiego słowa. Nieustannie gonimy kolegów Litwinów, ale dogonić jest trudno. Nie poddajemy się, w końcu różne osiągnięcia, również Tomasza, inspirują nie tylko nas, ale także gimnazjalistów, którzy obserwują sukcesy rówieśników – podkreśla nauczycielka.

Eliminacje krajowe olimpiady lituanistycznej odbędą się 14–15 marca w Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie. Ich organizatorem jest LINEŠA, Litewska Agencja Edukacji Nieformalnej. ■

Nauczyciele języka i literatury litewskiej pracujący w szkołach Nielitewskich dokładają wszelkich starań, aby pomóc uczniom opanować język, ale spotykają się z różnymi wyzwaniami.

Eliminacje krajowe olimpiady lituanistycznej odbędą się 14–15 marca w Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie. Ich organizatorem jest LINEŠA, Litewska Agencja Edukacji Nieformalnej.



**Siema! Zapraszam serdecznie
do ciepłego, puszystego
i mruczącego „kocięgo”
Pocopotka.**



Chadzają swoimi ścieżkami.
Gdy trzeba, użyją pazurów,
Gdy im dobrze, mruczą.
Nasi domowi ulubieńcy – koty.

Kot indywidualista

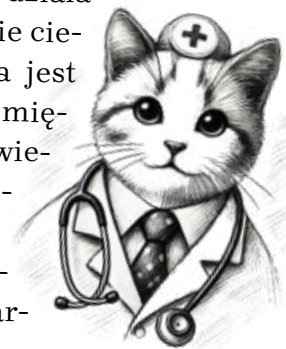
Rasowy czy dachowiec, każdy jest indywidualistą. I za to kochają je właściciele. Kota nie można okiełzać, można z nim się jedynie zaprzyjaźnić. Każdy kot ma swoją osobowość. Nie można go oszukać, udawać kogoś innego.



Hodowcy bardzo dbają o swoje koty. Podobno ich zwierzęta często mają zapewnioną lepszą opiekę niż oni sami. To zrozumiałe – rodowodowe „rasowce” mogą być wiele warte. Ale kochane są wszystkie.

Koty lekarze

Czy spada na cztery łapy, czy na trzy, kot świetnie wpływa na domową atmosferę. Kot wytwarza dużo jonów ujemnych, radiesteci uznają koty jako naturalny odpromiennik. Dobrze działa na człowieka także kocie ciepło. Nie bez znaczenia jest też psychiczna relacja między człowiekiem a zwierzęciem. Kot po prostu poprawia nastrój. Jest nieocenionym towarzyszem ludzi starszych i chorych.



Starożytne koty

Po co ludzie trzymają koty? Że łapią myszy – zgoda, ale w miastach? Na razie, na szczęście, plaga myszy nam nie grozi. Czy więc posiadanie kota jest zasadne?

Koty chadzają własnymi ścieżkami. A jednak jakoś związały się z ludźmi. Pierwsze koty pojawiły się w Egipcie około **5 tys. lat** temu. Ich grację, zwinność i siłę ludzie uważali za nadprzyrodzone. Czcili więc koty jako domowe bóstwa uosabiające witalność, radość i płodność. Za zabicie kota groziła kara śmierci. Gdy zwierzę umierało, domownicy pograżali się w żałobie, z rozpaczyny golili głowy i brwi. Zwłoki kota balsamowano i składano w świątyni Bastet – kociej bogini.

Z fenickimi kupcami koty przepłynęły przez morze i trafiły do Europy, i... rozbiegły się po całym świecie.

Znamienite koty

KOT W BUTACH – najbardziej przebiegły, mądry i chytry kot z baśni ludowej, opublikowanej przez Charles'a Perraulta w 1697 r. Umiał upolować, uratował tonącego syna młynarza i pomógł mu – przebiegłością pokonując ogra – ożenić się z piękną królewną.

TOM – szaroniebieski, zarozumiały kot, który wszelkimi sposobami chce złapać myszkę – Jerry'ego. Mimo że stara się ze wszystkich sił, rzadko mu się to udaje (i jedynie na krótki czas). Zawsze gdy próbuje go złapać, wpada w problemy, lecz w ogóle się tym nie przejmując. Czasami jednoczy siły z Jerry'm,

gdy im obu grozi niebezpieczeństwo. Niekiedy – w wyniku wyrzutów sumienia – stara się go wyciągnąć z kłopotów. Z wyjątkiem ciągłych gonitw za Jerry'm lubi spać i jeść.

GARFIELD – wylegający się przed telewizorem, pożerający lazanie tłusty, leniwy, rudy kocur – bohater komiksu Jima Davisa. Jego współtowarzyszami są pies Odie oraz ich opiekun Jon Arbuckle. Kocur odziedziczył imię po dziadku Jima Davisa, który z kolei był tak nazwany dla upamiętnienia prezydenta Stanów Zjednoczonych Jamesa Garfielda. W 1978 r. komiks był drukowany w 41 gazetach; obecnie jest ich już ok. 2 tys. na całym świecie.



Koci rebus

Podpowiedź: rozwiązanie składa się z trzech wyrazów, z których ostatni rysunek to cały wyraz.



Czy wiecie, że...

Do połowy **XX w.** za najstarszego kiedykolwiek żyjącego kota uznawano **Pussa (1903–1939)**. Puss żył w Wielkiej Brytanii, dożył 36 lat. Ten rekord pobiła kotka **Creme Puff (1967–2005)**, której opiekun mieszkał z nią w USA. Obecnie na świecie (w Tajlandii i USA) żyją wciąż dwie kotki, których wiek oblicza się na **37 lat!** Czy będzie nowy rekord?

Koci wzrok

Zdolność widzenia jest najlepiej rozwiniętym zmysłem kota. W całkowitej ciemności kot widzi jednak równie niewiele jak my, czyli zupełnie nic. Natomiast o zmierzchu albo przy pełni księżyca przewyższa nas ogromnie. Kocie oczy widzą równie sprawnie jak oczy ludzkie, nawet gdy siła światła jest sześciokrotnie słabsza.

Zmieniający się kształt źrenicy nadaje oczom kota stale inny wygląd. Tak jak przesłona w aparacie fotograficznym źrenica reguluje ilość światła wpadającego do oka. Komórki zmysłowe, które tak doskonale działają w nocy, nie działają niestety za dnia. Możemy

przypuszczać, że w ciągu dnia koty widzą nawet mniej ostro niż my. Przez bardzo długi czas uważano, że koty nie rozpoznają kolorów. Dziś wiemy jednak, że doskonale mogą rozróżnić one kolory niebieski i zielony, natomiast nie reagują w ogóle na kolor czerwony.

Wszystkie kocięta w pierwszym okresie życia mają oczy niebieskie (podobnie jak ludzkie niemowlęta). Dopiero w 9.–13. tygodniu życia ich oczy uzyskują stopniowo swoją barwę właściwą. Kolor oczu kota może być bardzo różny, jednakże są rasy, dla których normalną jest jedna tylko barwa, np. dla kotów syjamskich typowe są oczy niebieskie.





Przed wyborem przedszkola dobrze jest odwiedzić wybrane placówki i zapoznać się z opiniami innych rodziców Fot. Adobe Stock

Jak wybrać przedszkole lub szkołę dla dziecka? Praktyczny przewodnik dla rodziców

Anna Pawłowicz-Janczys

Wybór przedszkola lub szkoły to jeden z najważniejszych kroków w życiu dziecka i jego rodziców. Pierwsze doświadczenia edukacyjne mają ogromne znaczenie – to od nich zależy, czy dziecko będzie czuło się dobrze w nowym środowisku, znajdzie odpowiednie wsparcie i warunki do rozwoju.

Proces rejestracji do placówek oświatowych może wydawać się skomplikowany, dlatego warto wcześniej zapoznać się z zasadami rekrutacji i świadomie wybrać miejsce, które najlepiej odpowiada potrzebom dziecka.

Rejestracja do przedszkoli i szkół

Poszczególne samorządy ustalają własne harmonogramy rekrutacji. Aktualne informacje dotyczą-

ce zapisów do przedszkoli i szkół można znaleźć na stronach internetowych urzędów miejskich lub rejonowych. W większości przypadków rejestracja elektroniczna rozpoczyna się na początku roku kalendarzowego (styczeń-luty) lub wiosną (kwiecień-maj). Warto regularnie sprawdzać terminy, aby złożyć wniosek na czas.

Każdy samorząd określa też szczegółowe zasady rekrutacji, dlatego pierwszym krokiem powinno być zapoznanie się z lokal-

nymi przepisami. Najczęściej wymagane dokumenty to: wniosek rekrutacyjny, kopia aktu urodzenia dziecka, a w niektórych przypadkach także zaświadczenie lekarskie o zdolności podjęcia nauki. Dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi muszą dodatkowo posiadać odpowiednie orzeczenia lub opinie poradni psychologiczno-pedagogicznej.

W większości samorządów rekrutacja odbywa się elektronicznie, co umożliwia rodzicom »

wyбір kilku placówek i ustalenie ich preferencyjnej kolejności. Przy przydzielaniu miejsc brane są pod uwagę m.in.: miejsce zamieszkania, obecność rodzeństwa w tej samej placówce oraz sytuacja rodzinna. Informacje o wynikach rekrutacji pojawiają się w systemach elektronicznych. Jeśli rodzice nie zgadzają się z decyzją, mają prawo złożyć odwołanie lub skontaktować się bezpośrednio z dyrekcją placówki oświatowej.

Na co zwrócić uwagę

Wybór odpowiedniego przedszkola lub szkoły ma ogromny wpływ na komfort dziecka i codzienne funkcjonowanie całej rodziny. Pierwszym aspektem, który warto rozważyć, jest lokalizacja. Codzienny dojazd nie powinien być uciążliwy, dlatego – jeśli to możliwe – dobrze jest wybrać placówkę znajdującą się blisko domu lub miejsca pracy rodziców. Krótsza trasa oznacza mniej stresu, więcej czasu na odpoczynek i lepszą organizację dnia.

Nie mniej istotna jest kadra pedagogiczna oraz program nauczania. Warto sprawdzić kwalifikacje i doświadczenie nauczycieli, a także to, czy stosowane metody dydaktyczne są dostosowane do indywidualnych potrzeb dzieci. Istotne jest również, czy szkoła oferuje zajęcia dodatkowe rozwijające zainteresowania, np. naukę języków obcych, zajęcia sportowe lub artystyczne. Bogata oferta edukacyjna może znacząco wpłynąć na rozwój pasji i talentów dziecka.

Warunki lokalowe i infrastruktura placówki to kolejny istotny czynnik. Przedszkole powinno dysponować bezpiecznym, dobrze wyposażonym placem zabaw, a szkoła – biblioteką, salą gimnastyczną oraz nowoczesnymi pomocami dydaktycznymi, takimi jak komputery czy tablice multimedialne. Przyjazne i estetyczne otoczenie sprzyja lepszemu samopoczuciu i motywuje do nauki.

Kwestia bezpieczeństwa również nie powinna umknąć uwadze rodziców. Warto sprawdzić, czy budynek jest odpowiednio zabezpieczony, czy placówka prowadzi monitoring, kontrolowany system wejść oraz jak wygląda organizacja opieki nad dziećmi podczas przerw, świetlicy i wycieczek. Świadomość, że dziecko znajduje się pod dobrą opieką, daje rodzicom poczucie bezpieczeństwa.

Istotnym elementem jest także sposób komunikacji szkoły z rodzicami. Współczesne placówki korzystają z dzienników elektronicznych, regularnych spotkań informacyjnych i newsletterów (biuletynów), co pozwala rodzicom

Wybór odpowiedniego przedszkola lub szkoły ma ogromny wpływ na komfort dziecka i codzienne funkcjonowanie całej rodziny. Pierwszym aspektem, który warto rozważyć, jest lokalizacja. Krótsza trasa oznacza mniej stresu, więcej czasu na odpoczynek i lepszą organizację dnia.

na bieżąco śledzić postępy dziecka i uczestniczyć w jego edukacji.

Otwartość na dialog, szybka wymiana informacji i możliwość bezpośredniego kontaktu z nauczycielami ułatwiają rozwiązywanie ewentualnych problemów oraz budują wzajemne zaufanie.

Gdy dziecko ma specjalne potrzeby edukacyjne

Jeśli dziecko ma specjalne potrzeby edukacyjne, wybór odpowiedniej placówki jest szczególnie istotny. Należy sprawdzić, czy szkoła lub przedszkole oferuje wsparcie specjalistów, takich jak: pedagog specjalny, psycholog, logopeda czy asystent ucznia. Dobrze, jeśli placówka stosuje indywidualne podejście do uczniów, umożliwia dostosowanie programu nauczania oraz organizuje zajęcia terapeutyczne wspierające rozwój dziecka.

Równie ważna jest dostępność fizyczna budynku. Dla dzieci z niepełnosprawnością ruchową kluczo-

we będą podjazdy, windy i dostosowane toalety. W przypadku dzieci ze spektrum autyzmu czy innymi trudnościami społecznymi warto sprawdzić, czy szkoła stosuje metody wspierające komunikację, np. alternatywne i wspomagające sposoby porozumiewania się (AAC).

Rodzice dzieci wybitnie zdolnych również powinni zwrócić uwagę na ofertę edukacyjną placówki. Warto sprawdzić, czy szkoła prowadzi specjalne programy dla uczniów o wyjątkowych predyspozycjach, np. w zakresie matematyki, muzyki czy sportu. Wiele placówek oferuje możliwość indywidualnego toku nauczania, który pozwala dostosować tempo i zakres materiału do umiejętności dziecka.

Zajęcia pozalekcyjne to kolejny istotny element wspierający rozwój talentów. Szkoły z bogatą ofertą kół naukowych, warsztatów artystycznych czy sekcji sportowych pozwalają dzieciom rozwijać pasję i zdobywać nowe umiejętności. Warto też sprawdzić, czy placówka współpracuje z instytucjami zewnętrznymi, takimi jak uniwersytety, szkoły muzyczne czy kluby sportowe.

Świadomy wybór – klucz do sukcesu

Proces rekrutacji do przedszkola i szkół wymaga od rodziców nie tylko dopełnienia formalności, ale przede wszystkim przemyślenia, jakie środowisko będzie najlepsze dla ich dziecka. Dobrze jest odwiedzić wybrane placówki, porozmawiać z nauczycielami i zapoznać się z opiniami innych rodziców. Decyzja ta wpłynie na przyszłość dziecka, dlatego warto podejść do niej z pełną odpowiedzialnością, uwzględniając nie tylko poziom nauczania, lecz także atmosferę i wsparcie, jakie placówka może zapewnić.

Świadomy wybór przedszkola lub szkoły zapewni dziecku najlepsze warunki do nauki, rozwoju i odkrywania własnego potencjału. ■

Aby naleśniki się udały

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Potrzebujesz dobrej patelni. A wybór właściwej jest sprawą trudną. Obecnie dostępnych patelni jest tak wiele, że ich oferta może nawet przyprawić o zawrót głowy.



Kiedy przyniesiemy do domu patelnię, nie traktujmy jej po macoszemu – dbajmy o nią **Fot. Adobe Stock**

Niektóre patelnie nadają się do smażenia naleśników, na innych da się nawet grilować; niektóre są jak rondle – można w nich nawet dusić, a jeszcze inne są tak wytrzymałe, że można po nich chodzić obcasami.

Co wziąć pod uwagę

Przygotowywane dania. Nie jest przyjemnie, gdy jajecznica pachnie rybą, a słodkie tosty zalatują mięsem. Wrażliwy zmysł węchu może to wyczuć. Do przygotowywania naleśników, racuchów i potraw jajecznych zaleca

się używanie co najmniej osobnej patelni. Chociaż najwygodniej naleśniki smażyć na przeznaczonej do tego celu patelni z niskimi brzegami, a dla racuchów, jajek sadzonych lub omletu azjatyckiego znajdziesz przeznaczone właśnie do tych dań patelnie. Jeśli jest taka możliwość i potrzeba, np. jeśli często smażyś ryby, to dobrym pomysłem jest posiadanie osobnej patelni właśnie do ryby. Jeśli często smażyś steki, dobrym pomysłem będzie użycie patelni z żebrowaną powierzchnią, czyli

tw. do grilla. Jeśli lubisz duszone dania, przyda się patelnia o wyższych brzegach i z pokrywką, a jeśli jesteś zwolennikiem dań azjatyckich, w kuchni nie może zabraknąć patelni typu wok. Jeśli lubisz potrawy z początku obsmażyć, a potem doprowadzić do gotowości w piekarniku, rozejrzyj się za patelniami z doczepianymi uchwytami. Zresztą takie patelnie mają jeszcze tę zaletę, że zajmują mało miejsca. Rozmiar. Pojedynczy stek na patelni o średnicy 28 cm będzie samotny i jest

prawdopodobne, że się przypali. A do omletu z 6 jajek patelnia o średnicy 18 cm okaże się za mała. Wygodnym wyborem dla średnio gotującej rodziny trzy-, czteroosobowej będą: dwie patelnie o średnicy 18–20 cm, jedna o średnicy 24 cm, patelnia do grilla oraz głęboka patelnia z pokrywką i o średnicy 28–30 cm. Typ kuchenki. Są specjalne patelnie do kuchenek indukcyjnych, elektrycznych i gazowych, a zatem uważnie patrzmy na oznakowanie. O ile na gazowej kuchen-



z najróżniejszych patelni, o tyle na indukcji muszą być wyłącznie przeznaczone do tego typu kuchenek. Jeśli nie ma oznakowania, potrzebny będzie magnes. Wystarczy, że przyłożysz go do zewnętrznej strony naczynia. Jeśli magnes przylgnie do powierzchni, to spokojnie możesz używać daną patelnię na indukcji. Także od biedy można korzystać ze specjalnych nakładek na kuchenkę, ale nie jest to wygodne. Patełni ceramicznych (nie mylić z powłoką ceramiczną) i szklanych nie wolno używać na otwartym ogniu, czyli na kuchenie gazowej bez rozsiewacza płomieni.

Waga. Lekka patelnia to cienka patelnia. Służyć będzie krótko i szybko się odkształci. Czy to jest konieczne? Grube, wielowarstwowe dno zapewnia równomierne rozprowadzanie ciepła i dobre przygotowanie potrawy. Przed zakupem ważne jest wzięcie patelni do ręki i przynajmniej lekkie operowanie nią. Niezależnie od tego, jak dobrej jakości jest patelnia, jeśli jest niewygodna w trzymaniu w rękach, lepiej taką odstawić.

Z czego są robione patelnie

Żeliwo. Materiał trwały, doskonale rozprowadzający ciepło, odporny na wysokie temperatury, uniwersalny, odpowiedni do częstego stosowania. Nagrzewanie żeliwnej patelni trwa długo, ale i stygnie ona długo też. Wadą naczyń żeliwnych jest to, że rdzewieją, dlatego po umyciu należy je dokładnie wysuszyć, a nawet czas od czasu potraktować olejem. Naczyń żeliwnych nie można myć w zmywarkach i nie nadają się one do przechowywania żywności. Dobrej jakości żeliwna patelnia

powinna mieć jednolity „kolor”, bez jasnych ani ciemnych plam. Z minusów patelni żeliwnej można wymienić jej wagę, chociaż zarazem jest to plusem. Na rynku można znaleźć najróżniejsze patelnie, w tym np. z płaską pokrywką. Pokrywka jest ciężka i ma za zadanie docisnąć przyrządzany produkt – kurczaka, stek. Patelnia żeliwna do grillowania doskonale nadaje się do pieczenia mięsa, ryb i warzyw. Forma jest kwestią gustu i potrzeby. Zapewne w niejednym domu zobaczymy patelnie żeliwne emaliowane, emalia może być i biała, i czarna. Na takiej patelni można zarówno smażyć (na małym ogniu lub na rozsiewaczu płomieni), jak i dusić. Patełnie żeliwne można z powodzeniem używać do pieczenia w piekarniku, jeśli uchwyty wytrzymują wysoką temperaturę.

Stal nierdzewna. Bardzo dobra, chociaż trzeba nauczyć się na niej smażyć. Podczas gotowania lub smażenia stal nierdzewna nie wchodzi w reakcję nawet z najsilniejszymi kwasami spożywczymi, dzięki czemu przygotowane potrawy nie tracą naturalnego smaku ani koloru. Kolejną dużą zaletą jest to, że naczynia ze stali nierdzewnej nie wymagają specjalnej konserwacji. Ponadto są odporne na rdzę, na odkształcenia, łatwe do czyszczenia, można je myć w zmywarce i prawidłowo użytkowane wyglądają jak nowe. Do smażenia na takiej patelni potrzeba więcej tłuszczu. Najpierw należy bardzo mocno rozgrzać patelnię, następnie wyłożyć na nią produkty, poczekać, aż się zrumienią i będą odstawać od powierzchni, i tylko wtenczas obrócić. Wybierając patelnię ze stali

Lekka patelnia to cienka patelnia. Służyć będzie krótko i szybko się odkształci. Czy to jest konieczne? Grube, wielowarstwowe dno zapewnia równomierne rozprowadzanie ciepła i dobre przygotowanie potrawy.

nierdzewnej, zwróć uwagę na jej wnętrze. Jakość wykończenia powierzchni mówi sama za siebie. Wbrew zapewnieniom reklam naczynia stalowe nie wykazują żadnych właściwości bakteriobójczych. Aluminium. Średnio statystyczna patelnia aluminiowa należy do najłżejszych. Materiał ten charakteryzuje się wysoką przewodnością cieplną i jest w stanie wytrzymać wysokie temperatury. Jednak aluminium z łatwością przedostaje się z naczyń kuchennych do żywności, co oczywiście ma negatywny wpływ na zdrowie. Po ugotowaniu potrawę z aluminiowej patelni należy jak najszybciej przełożyć do innego pojemnika, bo na takiej patelni nie można przechowywać jedzenia. Na patelniach aluminiowych nie można smażyć potraw z dodatkiem mleka, kwasu, a także marynowanego mięsa. Jednak jeśli korzysta się ze stopu aluminiowego kilkuwarstwowego i powleczanego nieprzywierającą powłoką, mleko, kwas lub marynaty nie będą miały styczności z aluminium, więc takie patelnie nadają się do użytku uniwersalnego. Taki stop kilkuwarstwowy jest najpopularniejszym podłożem na patelni z powłokami nieprzywierającymi.

Dbajmy o patelnię

Są też patelnie granitowe, kamienne czy marmurowe. Rzeźbiarze tworzący z kawałka marmuru utensylia kuchenne? W tym przypadku chodzi o co innego. Pod

nazwą kamiennych skrywają się patelnie ze stopów wielowarstwowych aluminiowych pokryte powłokami granitowymi lub marmurowymi. Patełnie z powłokami są bardzo wygodne do użytku codziennego, nieprzywierające, dają możliwość smażenia potraw bez tłuszczu lub z minimalną jego ilością, wiele z nich można myć w zmywarce (sprawdź oznakowanie na etykiecie), są w miarę ciężkie i nawet znoszą traktowanie narzędziami metalowymi, chociaż to nie powinno być na porządku dziennym. Kiedyś mówiliśmy wyłącznie o powłoce typu tefal, jednak teraz jest tych powłok mnóstwo. Każda szanująca się firma produkująca patelnie ma swoje własne powłoki, więc wszystkich opisać się nie da. Po prostu wybieramy wygodną dla siebie patelnię i zwracamy uwagę czy nie zawiera szkodliwych substancji, takich jak: PFOA, związki niklu czy metali ciężkich. Kiedy przyniesiemy do domu patelnię, nie traktujmy jej po macoszemu – dbajmy o nią. Nawet jeśli jest oznaczone, że można na niej korzystać z narzędzi metalowych, raczej używajmy drewnianych. Oczywiście, w żadnej patelni nie kroimy nożem. Pamiętaj, że największym wrogiem patelni z powłoką zapobiegającą przywieraniu są nagłe zmiany temperatury, więc nie stawiamy gorącej patelni pod zimną wodę. Patełnie z powłokami trzeba umieszczać w centralnym punkcie źródła ciepła, tak aby cała jej powierzchnia była równomiernie nagrzewana. ■

Zimna wojna Azerbejdżanu z Rosją

Antoni Rybczyński

Stosunki między Moskwą a Baku wciąż się pogarszają. Okazuje się, że nawet przypadkowy incydent może popsuć międzypaństwowe relacje, nawet jeśli wszystko przemawia za czymś wręcz przeciwnym. Kolejny raz emocje, cechy osobiste i kwestie wizerunkowe wzięły górę nad kalkulacjami geopolitycznymi i korzyściami ekonomicznymi.



Kryzys rozpoczął się 25 grudnia 2024 r., kiedy samolot pasażerski Azerbaijan Airlines rozbił się w Kazachstanie

Fot. Ministerstwo Sytuacji Nadzwyczajnych Republiki Kazachstanu

W przypadku katastrofy samolotu Azerbaijan Airlines (AZAL) mamy do czynienia ze starciem dwóch silnych osobistości: Ilhama Alijewa i Władimira Putina. Żaden nie może ustąpić. Co to oznacza dla ich państw? Bez wątpienia więcej na tym traci Rosja. Obecny kryzys w stosunkach między Baku a Moskwą jest kolejnym sygnałem, że Rosja traci region Kaukazu Południowego.

Stosunki rosyjsko-azerbejdżańskie nadal się pogarszają, od kiedy w Boże Narodzenie rozbił się w Kazachstanie samolot pasażerski AZAL, wcześniej trafiony rosyjską rakietą nad Groznym. Odmowa Rosji wzięcia odpowiedzialności za zestrzelenie samolotu pasażerskiego (i tak czymś wyjątkowym było to, że Putin w ogóle przeprosił za to, że doszło do „incydentu”) wywołała oburzenie Azerbejdżanu. Początkowo w wymiarze werbalnym, ale w końcu Alijewowi cierpliwość się wyczerpała. Baku zamknęło miejscowy Dom Rosyjski i zagroziło podjęciem kroków prawnych przeciwko Rosji „w sądzie międzynarodowym”.

Rosja nie chce się przyznać

Pod koniec ubiegłego roku stosunki między Rosją a Azerbejdżanem były na fali wznoszącej: Władimir Putin odwiedził Baku, a urzędnicy z obu krajów omawiali projekty gospodarcze na dużą skalę (takie jak korytarz Północ-Południe, łączący Rosję z Iranem przez Azerbejdżan).

Kryzys rozpoczął się 25 grudnia 2024 r., kiedy samolot pasażerski Azerbaijan Airlines (lot Baku–Grozny) rozbił się w pobliżu miasta Aktau w zachodnim Kazachstanie. Zginęło 38 osób.

Azerbejdżańskie źródła rządowe natychmiast stwierdziły, że rosyjski pocisk obrony powietrznej prawdopodobnie zestrzelił samolot, na co wskazują wizualne uszkodzenia samolotu. Alijew zażądał, by Moskwa uznała swoją odpowiedzialność za katastrofę, przeprosiła Baku, ukarała winnych i wypłaciła od- ➤

szkodowania rodzinom ofiar. Putin przeprosił swojego azerbejdżańskiego odpowiednika kilka dni później, choć tylko częściowo przyznał się do odpowiedzialności, przyznając, że „tragiczny incydent miał miejsce w rosyjskiej przestrzeni powietrznej”.

4 lutego kazachskie Ministerstwo Transportu opublikowało wstępny raport na temat katastrofy, który potwierdził, że samolot został uderzony przez „obiekty zewnętrzne”, a piloci nie wiedzieli o tzw. protokole zamkniętego nieba, który podobno obowiązywał w Groznm w czasie incydentu z powodu ataku ukraińskiego drona. Niemniej jednak rosyjskie władze nie odpowiadały na raport, a prokremlowskie media skupiły się na wygodnych dla nich kwestiach, podkreślając też, że raport Kazachstanu jest tylko wstępny i nie ma sensu wyciągać z niego żadnych wniosków.

Gniew w Azerbejdżanie spotęgowały artykuły w rosyjskich mediach oparte na stenogramach rozmów pilotów z kontrolerami ruchu lotniczego (prawdopodobnie przekazanych dziennikarzom przez źródła w rządzie Kazachstanu). W publikacjach podkreślano, że piloci samolotu AZAL sami mówili o ptakach i podjęli decyzję o locie do Aktau. W Azerbejdżanie takie akcenty uznano za obrazę pamięci zmarłych pilotów i próbę przerzucenia przez Rosję winy na ludzi, którzy uratowali prawie połowę pasażerów.

Konflikt zaostrza się

Azerbejdżan wierzył, że raport zmusi Moskwę do złagodzenia retoryki. Jednak rosyjscy urzędnicy najwyraźniej nie chcą się przyznać do odpowiedzialności – i być może mają nadzieję zrzucić winę na Ukrainę.

Prowojenni rosyjscy blogerzy rozpowszechniają już tak spiskowe teorie, jak ta, że ukraińskie drony celowo zaatakowały lotnisko w Groznm w czasie lądowania azerskiego samolotu, aby zrobić Rosję. Rosyjscy propagandyści są równie ostrzy w swoich wypowiedziach na temat Azerbejdżanu. An-

driej Pinczuk, publicysta polityczny kanału telewizyjnego Cargrad TV i były minister bezpieczeństwa państwowego samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej, napisał o „skrajnym chamstwie” Alijewa. Ultranacjonalistyczny bloger Władisław Pozdnjakow wezwał do „likwidacji diaspory Alijewa w Rosji”: odebrania firm, wysłania Azerów na wojnę w Ukrainie lub pozbawienia ich obywatelstwa, wydalenia pracowników migrujących z kraju i ustanowienia reżimu wizowego z Azerbejdżanem.

To wszystko nie pozostało bez odpowiedzi. 24 stycznia azerbejdżańska telewizja wyemitowała program, w którym oskarżyła Dom Rosyjski w Baku – lokalne biuro rosyjskiej agencji dyplomacji kulturalnej Rossotrudnichestwo – o szpiegostwo i wspieranie ruchów separatystycznych. Była to pierwsza wskazówka, że Baku chce zamknąć placówkę.

6 lutego Ministerstwo Spraw Zagranicznych Azerbejdżanu oficjalnie nakazało zamknięcie biura Rossotrudnichestwa z powodu braku rejestracji prawnej. Zamknięcie Domu Rosyjskiego oznaczało ważny symboliczny krok, ponieważ te centra kulturalne są jednym z głównych instrumentów soft power Moskwy w innych krajach.

Następnie, 10 lutego, Azerbejdżan zakazał rosyjskiemu deputowanemu do Dumy Państwowej Nikołajowi Wałujewowi wjazdu do kraju po tym, jak ten zasugerował ograniczenie działalności grup azerskiej diaspory w odpowiedzi na zamknięcie Domu Rosyjskiego w Baku.

Odwet Baku

Rosja ma kilka opcji wywierania presji na Azerbejdżan. Może utrudnić transfery pieniężne, ograniczyć import owoców i warzyw na swój rynek lub zamknąć ropociąg Baku–Noworosyjsk.

Jednak zależność gospodarcza Azerbejdżanu od Rosji nie jest aż tak duża, zwłaszcza jeśli chodzi o transfery pieniężne. Obywatele Azerbejdżanu rzadko przyjeżdżają do Rosji, aby zarobić pieniądze: nie-

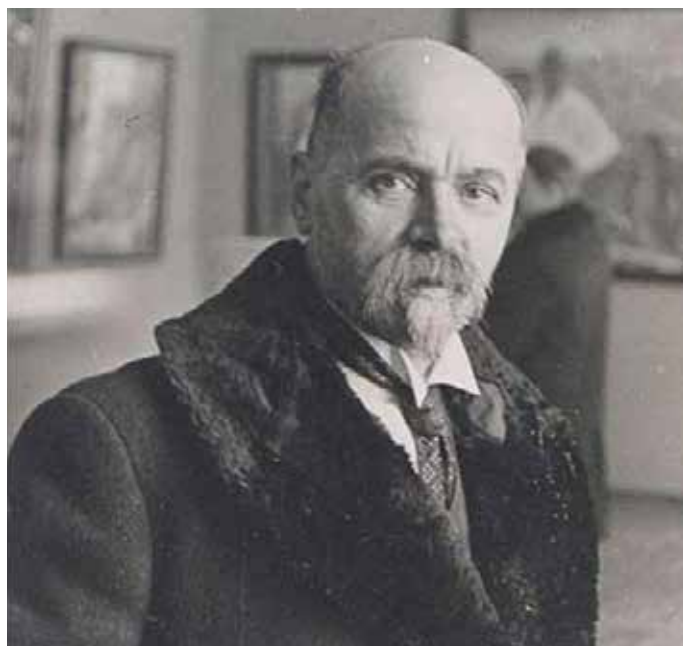
Stosunki rosyjsko-azerbejdżańskie nadal się pogarszają, od kiedy w Boże Narodzenie rozbił się w Kazachstanie samolot pasażerski AZAL, wcześniej trafiony rosyjską rakietą nad Groznm. Odmowa Rosji wzięcia odpowiedzialności za zestrzelenie samolotu pasażerskiego wywołała oburzenie Azerbejdżanu.

stabilny kurs rubla sprawia, że takie podróże są nieopłacalne, a granica lądowa między Rosją a Azerbejdżanem została zamknięta od 2020 r., co komplikuje podróżowanie między tymi dwoma krajami.

Co więcej, eskalacja konfliktu z pewnością doprowadziłaby do działań odwetowych ze strony Baku – a to byłoby groźne dla Rosji, zwłaszcza gdyby wpłynęło na rozwój infrastruktury transportowej i handlu z Iranem.

Azerbejdżan zagroził z kolei, że pozwie Rosję do sądu międzynarodowego. Jest jednak mało prawdopodobne, by Baku spełniło tę groźbę w najbliższym czasie. Proces sądowy wymaga przedstawienia wszystkich dostępnych dowodów, a nie ma ostatecznego raportu na temat katastrofy lotniczej (powinien on być gotowy w ciągu roku) ani nawet konkluzji na temat jej przyczyn.

Konflikt może jednak zostać rozwiązany, zanim Azerbejdżan złoży pozew. „Drzwi do dialogu z Rosją pozostają otwarte. Moskwa musi otwarcie przyznać się do winy i wziąć na siebie odpowiedzialność” – poinformowała 5 lutego azerska państwowa agencja prasowa APA. Na razie w mediach w Baku dominują nagłówki o „drugim malezyjskim boeingu” (to nawiązanie do zestrzelenia przez Rosjan nad terytorium Ukrainy w 2014 r. samolotu MH17). ■



Bolesław Bałzukiewicz Fot. domena publiczna

Bolesław Bałzukiewicz, autor wileńskich pomników

Justyna Giedrojć

Pomniki dłuta Bolesława Bałzukiewicza można spotkać w wielu miejscach Wilna – na Starówce, w centralnej części miasta czy na cmentarzu Na Rossie. W tym roku przypada 90. rocznica śmierci wybitnego polskiego rzeźbiarza.

Bolesław Bałzukiewicz (1879–1935) urodził się i zmarł w Wilnie. Jego ojciec Wincenty był snyczerzem wykonującym figury sakralne dla kościołów w Wilnie, Kownie i innych miastach. Brat Józef, artysta malarz, zostawił widoki Wilna, brał udział w wystawach sztuki.

Bolesław Bałzukiewicz studiował w Krakowie i w Paryżu. W Paryżu pomagał też Antoniemu Wiwulskiemu przy wykończaniu i odlewaniu pomnika Grunwaldzkiego dla Krakowa.

Od 1919 r. do śmierci był profesorem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, kierownikiem Katedry Rzeźby. Jest autorem pomników Stanisława Moniuszki przy kościele św. Katarzyny oraz Józefa Montwiłła na skwerku przy kościele Franciszkańskim.

Bałzukiewicz wykonał popiersie Juliusza Słowackiego ustawione na ścianie domu, w którym mieszkał poeta, nagrobek Joachima Lelewela na Rossie oraz rzeźbę św. Jacka w kapliczce na Pohulance (obecnie zbieg ulic Jovaro i S. Konarskiego). Stworzył też wiele rzeźb alegorycznych, jak „Emigranci”, „Sieroty”, „Wojna”, oraz medaliony. Niektóre jego dzieła znajdują się w zbiorach Litewskiego Narodowego Muzeum Sztuki.

Mało znana rzeźba Elektry

W 1894 r. Bolesław Bałzukiewicz wstąpił do Państwowej Szkoły Rysunkowej w Wilnie oraz szkoły rzemiosł. Następnie studiował w Krakowie i w École des Beaux-Arts w Paryżu. Po powrocie do Wilna w latach 1904–1907 wykonał wiele prac, a wśród nich największą – na zamówienie Józefa Montwiłła stworzył posąg zdobiący szczyt pierwszej wileńskiej elektrowni. Centralna Elektrownia Wileńska działała w latach 1903–1998.

– Początkowo zamierzano wybudować ją w parku Sereikiskim, w pobliżu Ogrodu Bernardyńskiego, ale później miejsce budowy przeniesiono na prawy brzeg

Wilii, na ulicę Petrozavodskaja, obecnie Rinktinės. W 1900 r. powołano komisję ds. budowy na czele z Józefem Montwiłłem, który pełnił wówczas funkcję przewodniczącego zarządu miasta. W 1906 r. na budynku administracyjnym elektrowni ustawiono rzeźbę „Elektra” dłuta Bolesława Bałzukiewicza. Był to posąg kobiety z wiankiem laurowym na głowie, w prawej ręce trzymającej lampę z żarówką elektryczną; podniesiona do góry lewa ręka symbolizowała początek nowej ery prądu. U stóp znajdował się mężczyzna, który oślepiiony światłem elektrycznym lewą ręką przykrywał oczy, prawą zaś odrzucał wygasającą pochodnię. W 1957 r. rzeźba została zburzona – opowiada historyk Paweł Giedroyć.

W 1994 r. na podstawie przedwojennych zdjęć dzieło polskiego artysty odtworzył litewski rzeźbiarz Petras Mazūras.

Po wykonaniu rzeźby „Elektra” Bałzukiewicz przez pewien czas pracował w Petersburgu. Po zrealizowaniu tam kilku zamówień wyjechał do Paryża, gdzie z Antonim Wiwulskim pracował nad pomnikiem Grunwaldzkim. W 1919 r. wrócił do Wilna, gdzie został profesorem rzeźby w USB.

W międzyczasie w Wilnie umarł Józef Bałzukiewicz (1867–1915) – brat artysty. Został pochowany na Rossie, na tzw. górze literackiej. „Za grobem Čiurlionisa wznosi się skromna betonowa stela z krzyżem i brązowym portretem, na grobie Józefa Bałzukiewicza. Kształcił się w miejscowej szkole rysunku w Wilnie oraz studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. W Wilnie był kierownikiem szkoły dla rzemieślników im. Józefa Montwiłła oraz członkiem Zarządu Wileńskiego Towarzystwa Artystycznego. Namalował wiele obrazów dla kościołów wiejskich i kościoła św. Rafała w Wilnie, gdzie też odrestaurował obraz Czechowicza” – pisze w książce „Cmentarz Na Rossie w Wilnie” prof. Edmund Małachowicz.

Umieszczony na nagrobku medalion z brązu z podobizną brata wykonał Bolesław Bałzukiewicz. »



Słynne popiersie Joachima Lelewela dłuta Bałzukiewicza stoi na cmentarzu Na Rossie **Fot. Marian Paluszkiwicz**



W podwórku przy ul. Zamkowej 22 znajduje się tablica z napisem: „Tu mieszkał Juliusz Słowacki”, i popiersie poety na skrzydłach łabędzich **Fot. Marian Paluszkiwicz**

Nagrobek w ruinie

Bolesław Bałzukiewicz zmarł 12 lutego 1935 r. Nagła śmierć, prawdopodobnie przez zawał serca, nastąpiła dzień po 56. urodzinach artysty. Spoczął na Rosie obok grobu matki, nieopodal miejsca pochówku Onufrego Pietraszkiewicza. Początkowo nagrobek był w formie drewnianego krzyża z krucyfiksem i blaszaną tabliczką. Z czasem krzyż spróchniał, zaś grób autora wielu wileńskich pomników powoli niszczał.

„Niedaleko grobów Pietraszkiewiczów, tuż przy zakręcie alei znajduje się skromna, obrzeżona mogiłka Bolesława Bałzukiewicza, usytuowana obok żeliwnego zniszczonego nagrobka matki artysty, Eleonory Bałzukiewicz (zm. 1899), razi swą prostotą i ubóstwem” – czytamy w wydanej w 1993 r. książce prof. Edmunda Małachowicza.

„W 115. rocznicę urodzin Bolesława Bałzukiewicza, w 1994 r., Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rosą zajął się godniejszym uporządkowaniem miejsca



Odstąpienie popiersia Stanisława Moniuszki odbyło się 22 września 1922 r. Rzeźba stoi na postumencie wywiezionego w 1905 r. do Rosji pomnika Puszkina **Fot. Marian Paluszkiwicz**

wiecznego spoczynku rzeźbiarza. Projekt pomnika gratisowo opracował architekt, prof. Eduardas Budreika (1918–2007). Do współpracy zaprosił swego kolegę Leonasa Žuklysa, który wykonał za symboliczną cenę medalion z portretem rzeźbiarza. Pani Donata Nowak, prezes wrocławskiej Fundacji im. Adama Mickiewicza, przeznaczyła 1000 dolarów na urzeczywistnienie tego projektu” – czytamy na stronie internetowej SKOnSR.

– Niedługo z pomnika nagrobego Bolesława Bałzukiewicza skradziono brązową płaskorzeźbę, a rok później zastąpiono ją gipsowym odlewem. Zresztą ten sam los spotkał brązowy medalion umieszczony na grobie Józefa Bałzukiewicza, a wykonany przez jego brata Bolesława – opowiada Dariusz Lewicki, członek SKOnSR, autor wielu publikacji poświęconych wileńskiej Rosji.

Pan Dariusz odnalazł w archiwach nekrolog zasłużonego wileńszczyźnianina. – Nekrolog był opublikowany na pierwszej stronie w nrze 44 „Kuriera Wileńskiego” – mówi nam.

„Bolesław Bałzukiewicz – artysta-rzeźbiarz, profesor rzeźby Wydziału Sztuk Pięknych USB, urodzony 12 lutego 1879 r., zmarł nagle 13 lutego 1935 r. Eksportacja z domu żałoby przy ul. Kalwaryjskiej 77 do Kościoła św. Jana odbędzie się w piątek 15 bm. o godz. 17. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Jana w sobotę 16 bm. o godz. 10, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa. O tych żałobnych obrzędach zawiadamia Rektor i Senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie” – pisał „Kurier Wileński” w 1935 r.



Łukasz Mikieliewicz brał udział w aż trzech Eurojamach — to rzadko spotykane „eurojamowe” doświadczenie
Fot. Dział „HD” ZHPnL, opr. red.

Litwa gospodarzem Eurojam 2025 dzięki polskim harcerzom. „Pół tysiąca uczestników, to wielka szansa dla młodzieży”

Rozmawiał Apolinary Klonowski

Rozmawiamy z komendantem tegorocznego zlotu harcerzy i skautów Europy, Łukaszem Mikieliewiczem. Zjazd ten, nazywany Eurojamem (od European Jamboree) odbędzie się w lipcu. Jak dowiadujemy się z rozmowy, to m.in. dzięki jego staraniom to wydarzenie odbędzie się u nas. Zachęca, aby nie obawiać się nowości. „Wielu harcerzy jeździ co roku na te same biwaki, ten sam rajd, ten sam Dzień Myśli Braterskiej 22 lutego. A kiedy pojawia się coś innego, to pojawia się tylko 15–20 osób” – zauważa.

W 2022 r. ogłoszono, że Eurojam 2025 odbędzie się na Litwie, a wtedy wybrano Cię na wiceprezenta CES (ang. Confederation of European Scouts, pol. Konfederacja Europejskich Skautów). Czy to twoja inicjatywa, aby tegoroczny Eurojam odbył się u nas?

Po części. Był taki symboliczny moment – ja i Paweł Giliauskas, wtedy przewodniczący ZHP na Litwie,

byliśmy w Anglii na poprzednim Eurojamie. Wiedzieliśmy, że na najbliższym zjeździe CES zapadnie decyzja o organizatorze kolejnej edycji. Czuliśmy, że to już czas, by ZHP na Litwie podjęło się tego wyzwania – przez lata Eurojamy odbywały się w różnych miejscach, a my staliśmy się pełnoprawnym i silnym członkiem organizacji. Wiedzieliśmy, że na korytarzach CES mówi się, że to nasza kolej.

Czyli to była wasza inicjatywa?

Tak. W Anglii wspiealiśmy się z Pawłem na wzgórze, usiedliśmy na kamieniu w Hope Valley, popatrzeliśmy na widoki i porozmawialiśmy o tym. Ustaliśmy, że nie tylko proponujemy Litwę jako gospodarza, ale także zgłoszę swoją kandydaturę na komendanta Eurojamu w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie. Na tym Eurojamie było sporo lobbingu. »

Opowiedz więc o samym Eurojamie. To bardziej zlot integracyjny czy wydarzenie, na którym podejmuje się jakieś decyzje? Bo z twoich słów wynika, że jednak pewne decyzje tam zapadają, choćby dotyczące przyszłych edycji.

Nie, Eurojam to czysta zabawa. To festiwal, nie zlot w tradycyjnym harcerskim znaczeniu. Kiedy mówię „zlot”, to harcerze od razu wyobrażają sobie namioty, las i bieganie przez cały dzień. A ja im powtarzam: myślcie o festiwalu – z muzyką, warsztatami, luzem.

Czyli „za pieniądze podatników baluj”?

Tylko że bez podatków, bo organizacja nie jest wspierana przez instytucje rządowe. Jeśli znajdziemy sponsorów, to oczywiście chętnie przyjmujemy pomoc. Jeśli ktoś ma do rozdysponowania kilkadziesiąt tysięcy euro, to my je dobrze wykorzystamy.

Załóżmy, że jestem urzędnikiem i trzymam w ręku wniosek harcerzy o sfinansowanie udziału w Eurojamie. Co mam myśleć?

Według mnie to ogromna inwestycja w rozwój młodzieży. Przyjeżdża 400–500 osób z ośmiu, dziewięciu krajów Europy. Dla wielu młodych ludzi, zwłaszcza z mniejszych miejscowości, to pierwsza okazja, by przez tydzień mówić po angielsku i nie tylko, poznawać rówieśników z różnych krajów. To nie tylko zabawa – to rozwój, nauka otwartości na świat.

Trzy lata temu w wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” mówiłeś, że dla statystycznego Polaka z Wileńszczyzny język polski to język obcy. Czy polscy harcerze na Litwie są statystycznymi Polakami z Wileńszczyzny?

Szczerze mówiąc, organizuję Eurojam, ale już mniej działałem w harcerstwie, więc nie mam aż takiego kontaktu z młodszym pokoleniem. Ale zauważam, że harcerstwo się zmienia. Kiedyś uważałem, że jest bardzo konserwatywne, ale teraz widzę,

że najmłodsze pokolenie jest bardziej otwarte niż my, gdy mieliśmy 16 lat. Świat idzie do przodu i młodzież, niezależnie od narzuconych standardów, sama się rozwija.

A więc – Eurojam! Jak i kiedy?

Start 28 lipca, koniec 3 sierpnia. Podchodzimy do tego inaczej – nie chcemy sztywnej ramówki od rana do wieczora. Będą zajęcia programowe, ale też więcej luzu: warsztaty, namioty, gdzie można po prostu usiąść

Eurojam to czysta zabawa. To festiwal, nie zlot w tradycyjnym harcerskim znaczeniu, ogromna inwestycja w rozwój młodzieży. Przyjeżdża 400–500 osób z ośmiu, dziewięciu krajów Europy. Dla wielu młodych ludzi, zwłaszcza z mniejszych miejscowości, to pierwsza okazja, by przez tydzień mówić po angielsku.

i zrobić np. bransoletkę. Skupiamy się na integracji, więc planujemy chill zone’y [strefy relaksu – przyp. red.], gdzie uczestnicy będą mogli odpoczywać i rozmawiać.

Z których krajów przyjadą uczestnicy?

Na pewno z: Litwy, Belgii, Niderlandów, Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Polski. Rozważamy też zaproszenie harcerzy z Ukrainy, ale nie było jeszcze konkretnych rozmów.

Ukraina wcześniej brała udział w Eurojamie?

Jako oficjalna delegacja Ukraina chyba nie brała udziału w Eurojamie. Byłem na trzech edycjach od 2013 r. i nie przypominam sobie ukraińskiej flagi. To jednak normalne, bo w Eurojamie biorą udział głównie organizacje należące do CES. Choć w 2013 r. Litwa jeszcze nie była członkiem, a mimo to uczestniczyliśmy...

Jak to się stało?

Poznałem kilku skautów organizujących wydarzenie i postanowiłem, że zabiorę delegację. Zarejestrowa-

liśmy się, na otwarciu była litewska flaga – wszystko jak należy. Tak samo mogłaby dołączyć organizacja z Łotwy. CES chętnie zaprasza nowe organizacje, ale to nie takie proste. Trzeba poznać odpowiednich ludzi, którzy chcą współpracować. I zadbać o to, aby nie była to tylko współpraca na papierze.

A czy litewski związek skautów weźmie udział w Eurojamie?

Na Litwie jest wiele organizacji skautowych. Dwie największe to Lietuvos Skautija (odpowiednik polskiego ZHP) i Lietuvos Skautų Sąjunga (bardziej tradycyjna, jak ZHR). Są też mniejsze, np.: Žemaičių Skautai, Visagino Skautai (regionalne) i Europos Skautai (katolickie). Wszystkie dostały zaproszenie, każda może wysłać 10-osobową delegację. Czy skorzysta? Nie wiem, jeszcze nie dostałem odpowiedzi.

Polacy mają harcerzy, Litwini skautów. Czym te dwa ruchy się różnią?

Dla mnie to kwestia terminologii – używam tych słów zamiennie. Ale są tacy, którzy podkreślają różnicę. Harcerstwo to interpretacja skautingu w duchu staropolskich tradycji. Skauting jako ruch powstał na początku XX w., a w Polsce Andrzej Małkowski dostosował go do polskich realiów.

Na Wileńszczyźnie było sporo organizacji patriotycznych, po których dziś zostały tylko wspomnienia i archiwa. Tymczasem ZHP na Litwie wydaje się stabilne – ma ciągłość działania, wymienialność władz. Czy moja optymistyczna ocena jest zgodna z rzeczywistością?

Myślę, że tak. ZHP na Litwie trzyma się mocno; raz jest bardziej aktywne, raz mniej, ale ogólnie działa stabilnie. Jednak im dalej, tym trudniej. Dzieci i młodzież mają coraz więcej możliwości spędzania czasu, nie ograniczają się już do polskich organizacji. Poza tym coraz więcej dzieci pochodzi z rodzin mieszanych – jeśli »

jedno z rodziców nie jest Polakiem, to takie dziecko może równie dobrze wybrać litewskich skautów zamiast ZHP na Litwie.

Do tego dochodzi konserwatywny profil – organizacja utrzymuje katolicki i patriotyczny charakter. Może teraz świat trochę wraca do tych wartości, ale wśród młodzieży nie jest to zbyt modne.

Jeśli harcerstwo straci patriotyzm, to przestanie być harcerstwem – stanie się po prostu inną organizacją. Czy widzisz jakieś sposoby, żeby ZHP na Litwie dostosowało się do zmieniającej się rzeczywistości? Jakies nowe kierunki rozwoju?

Wiesz, ktoś kiedyś powiedział, że jeśli ruch harcerski się nie porusza, to przestaje być ruchem, a staje się zwykłą organizacją. Często trzymamy się tego, że musimy zachować ideę Baden-Powella, ale zapominamy, że w swoich czasach on był rewolucjonistą. Skauting, jaki stworzył, był czymś nowoczesnym, przełomowym – dawanie inicjatywy 15-latkom, włączenie dziewczyn do ruchu. My też powinniśmy myśleć o skautingu jako o czymś, co wyprzedza rzeczywistość.

Skoro o adaptacji do rzeczywistości – czy skauci i harcerze mogą stanowić element bezpieczeństwa państwa?

To bardzo delikatne pytanie. Historycznie tak; harcerze bronili Polski. A jak będzie w naszych czasach, to już inna kwestia.

A więc co powinien wybrać 15-latek? Harcerstwo czy litewskich strzelców, gdzie przynajmniej nauczą go strzelać?

To zależy, czego szuka. Jeśli interesuje go przygotowanie wojskowe, to powinien iść do strzelców. Harcerstwo ma inną misję: wychowanie dobrego obywatela. Pierwsza książka Baden-Powella nosiła tytuł „Skauting dla chłopców: Podręcznik dobrego wychowania obywatelskiego”. Idea skautingu to kształtowanie ludzi, którzy będą uczciwymi politykami, dobrymi policjantami, odpowiedzialnymi obywatelami. Jest takie przekonanie, że jeśli spotkasz innego skauta w biznesie, to wiesz, że można mu zaufać.

A jeśli spotykasz litewskich skautów, czujesz z nimi takie samo braterstwo jak z polskimi harcerzami?

Tak, choć to trochę inna relacja. Ale jeśli gdzieś na świecie ktoś mówi: „Byłem skautem”, to od razu czuję, że jest „swoją”, że rozumie te same wartości.

Znasz skautów z Rosji?

Kiedyś spotkałem ich na jakimś wydarzeniu, chyba jubileuszu skautingu w krajach bałtyckich, ale to były raczej luźne kontakty niż osobiste relacje. Sam ZHP na Litwie żadnych kontaktów z Rosją nie ma.

Wróćmy do Eurojamu. Odbędzie się w lipcu, a ty jesteś jego kอมendantem. Jakie są twoje obowiązki?

Eurojam nie ma sztywnych reguł organizacyjnych; jak go zrobimy, tak będzie wyglądał. Znam to wydarzenie, bo byłem na trzech edycjach i mam doświadczenie w międzynarodowej współpracy.

Mam wokół siebie drużynę bardzo doświadczonych harcerzy i harcerek – ludzi, którzy organizują obozy, znają się na finansach, sprawach formalnych i prawnych. To świetna ekipa. Moja rola polega na koordynacji: spotykam się z nimi, ustalam kierunek działań i pilnuję, żeby Eurojam zachował swój charakter. Może zabrzmi to nieskromnie, ale niewiele osób wie o Eurojamie tyle, co ja. Moim zadaniem jest wyznaczanie wizji, a wykonanie powierzam specjalistom.

Czyli raczej doradzasz i kierujesz, niż wydajesz rozkazy?

Dokładnie. Nie mogę narzucać decyzji komuś, kto jest w harcerstwie 20 lat i przez 15 lat organizuje ogromne obozy. Z takimi ludźmi pracuję »



Delegacja polskich harcerzy z Litwy na Eurojamie w 2022 roku Fot. Dział „HD” ZHPnL, opr. red.

na zasadzie dialogu. Dzielę się swoją wizją i pytam: Jak możemy to zrobić najlepiej? Oni podpowiadają rozwiązania, a ja mówię: Dobra, róbmy tak.

Czy były jakieś wspólne wydarzenia ZHP na Litwie i litewskich skautów? Mam na myśli coś, co organizowalibyście razem, a nie tylko na zasadzie zaproszenia jednej strony przez drugą.

Mniejsze wydarzenia pewnie były, ale dużego wspólnego zlotu nie kojarzę. Natomiast od lat organizujemy razem niektóre święta, np. 16 lutego mieliśmy wspólne uroczystości. O to jednak lepiej pytać naczelników czy przewodniczących.

Czy na Litwie to Ty jesteś jedyną osobą odpowiedzialną za Eurojam?

Jestem głównym komendantem, ale mam wicekomendantkę, Agatę Stankiewicz. Bardzo kompetentna osoba. Co ciekawe, wybory komendanta nie były tylko formalnością – ogłoszono konkurs, trzeba było aplikować. Zarząd analizował kandydatury, odbyło się głosowanie. Ja i Agata dostaliśmy tyle samo głosów, więc usiedliśmy razem, porozmawialiśmy i ustaliliśmy, że ja zostanę komendantem, a ona wicekomendantką. Mam w biurze organizacyjnym pięć osób, wszystkie na najwyższym poziomie. To nie są szeregowi członkowie, tylko doświadczeni harcerze, w tym dwie osoby z zarządu.

Ostatnie pytanie, bardziej ogólne. Żyjemy w epoce chaosu informacyjnego – odchodzimy od tradycyjnych mediów na rzecz social mediów. Gdy patrzy się na komunikację harcerstwa, często sprowadza się to do: „Hurra, było super!”, a coraz mniej jest treści merytorycznych. Masz pomysł, jak organizacje społeczne – w tym harcerstwo – powinny się komunikować, żeby poza pokazywaniem, że „jest fajnie”, przekazywać też wartości i wiedzę, nie zatracić się całkiem w tiktokowym potoku?

Szczerze? To ogromna sztuka i nauka, a ja nie jestem w tym biegły. Działam intuicyjnie. Ale skoro mówimy o komunikacji, to chciałbym coś zakomunikować.



Paweł Giliauskas (po lewej) oraz Łukasz Mikielwicz Fot. Dział „HD” ZHPnL, opr. red.

Jeśli ktoś z harcerzy albo rodziców będzie to czytał, to bardzo zachęcam do udziału w Eurojamie. To jedno z największych wydarzeń w historii naszego związku. Przyjęcie tylu organizacji u nas to ogromna sprawa. Ale co ważniejsze, to okazja, by zobaczyć skauting w innej formie. Bo skauting nie wszędzie wygląda tak samo. Czasem może nas zaskakiwać, dziwić, a nawet budzić sprzeciw – bo mamy tendencję do myślenia, że jeśli coś nie wygląda jak u nas, to znaczy, że jest złe. To nieprawda.

Jeśli ktoś ma możliwość finansową, niech weźmie w tym udział. Bo wciąż jest tak, że wielu harcerzy jeździ co

roku na te same biwaki, ten sam rajd, ten sam Dzień Myśli Braterskiej 22 lutego. A kiedy pojawia się coś innego, to jedzie tylko 15–20 osób.

Ludzie się boją, ale warto otworzyć oczy na świat. Skauting jest różnorodny. I co zawsze powtarzam: jeśli coś wydaje nam się dziwne, to najprawdopodobniej to my jesteśmy bardziej „dziwni” niż inni. Skauting w Niemczech i Holandii różni się o wiele mniej między sobą niż od naszego. To my jesteśmy bardziej odmienni niż reszta świata. I warto to zrozumieć – to nie „oni” są inni, tylko „my” jesteśmy inni, i to jest okej.

Wspomniałeś o 22 lutego, Dniu Myśli Braterskiej. Czy ZHP na Litwie coś organizuje?

Tak, tradycyjnie odbywa się mały biwak weekendowy z grami, zabawkami i innymi aktywnościami. Nie wiem dokładnie, co będzie w tym roku, to już nie moja sprawa.

A co będziesz robił Ty w Katarze? Usiądziesz na macie i będziesz telepatycznie się łączył z innymi harcerzami?

Tak, klasycznie [śmiech]. Litewscy skauci mają fajną tradycję: wspinają się na najwyższe wzgórce w okolicy w mundurach i nagrywają pozdrowienia. W Katarze gór nie ma, tu wszystko jest płaskie, ale może wysłę coś z balonu. ■

Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie trzyma się mocno, działa stabilnie. Jednak im dalej, tym trudniej. Dzieci i młodzież mają coraz więcej możliwości spędzania czasu, nie ograniczają się już do polskich organizacji. Do tego dochodzi konserwatywny profil – organizacja utrzymuje katolicki i patriotyczny charakter.



Znowu przebiegłem tymi kurpiowsko-polsko-litewsko-wileńskimi ścieżkami. I była to naprawdę cudna przygoda! – mówi Dariusz Łukaszewski **Fot. archiwum prywatne**

Jest Pan stałym bywalcem Wileńszczyzny, rozkochanym w Wilnie i okolicach. Jak zaczęła się ta „przygoda”? Czy te pierwsze odwiedziny związane były z podążaniem szlakiem przodków?

Dziękuję, że mogę z Panią rozmawiać, rozmawiać o niezwykłym mieście, niezwykłych mieszkańcach, niezwykłej historii. Wilno włada moją wyobraźnią od zawsze. Po kądzieli jestem z Wileńszczyzny. Moi bliscy mieszkali w Wielkim Księstwie od początku XVIII w. Zakończyło to się deportacją do Kazachstanu. Przyjechałem na Wileńszczyznę jeszcze w czasach sowieckich. Odwiedzałem Wilno, byłem w nad jezioro Narocz, w Ankudach, skąd pochodziła moja babcia Maria, w Berezwechu, nad jezioro Miadzioł, w zaścianku Wiercieńskie. Wilno trzeba cierpliwie oswajać, po- być z uliczkami, zaułkami, rzekami, dotknąć, pocieszyć się niebem, porami roku, wiekowym brukiem, małymi domkami. Pięknie pisał o tym Romuald Mieczkowski, opisując znikające Fabianiszki.

Pan jako historyk ma szczególny stosunek do naszej wspólnej historii. Odwiedza Pan miejsca pamięci, kulturuje pamięć...

Mógłbym mieszkać na Litwie. Mógłbym stąd nigdzie nigdy nie wyjeżdżać. Byłbym u siebie. Wszystko wydarza się nagle. Miałem ogromne szczęście do ludzi – i Polaków, i Litwinów. Szkoda, że nie ma miejsca na ich przypomnienie. Mógłbym z nazwisk i wdzięczności ułożyć całą naszą rozmowę. Rozmawiamy i wszystko mi się przypomina. Wszędzie ważne ślady. Oby tylko nie zgubić tej wielowektorowej wrażliwości.

Jakże nie kochać tej ziemi, gdy serce do niej się rwie

Rozmawiała Brenda Mazur

„Zawsze marzyłem o tym, by zobaczyć Wilno i Wileńszczyznę” – wspomina Dariusz Łukaszewski, historyk i nauczyciel w Szkole Podstawowej im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Kadzidle, polskim miasteczku na Kurpiach, w sercu Puszczy Zielonej, były wójt gminy i organizator wielu przedsięwzięć kulturalnych popularyzujących kulturę i tradycję kurpiowską oraz... ideę dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dla wielu Polaków z Polski Litwa to trudny orzech do zgryzienia. Historia tego kraju bywa skomplikowana, gdyż nasze narracje, choć przenikały się, to często były dwiema różnymi historiami, mimo że dotyczyły tych samych dziejów. Polska młodzież uczyła się na pamięć inwokacji „Pana Tadeusza”, nie rozumiejąc tak naprawdę, dlaczego ta „Litwa jest ojczyzną moją”. Bitwa pod Grunwaldem w różnych okresach historycznych też wywoływała wiele konfliktów...

Ta historia nie ma końca. Polityka dawno wzięła górę. Gdyby Polacy mieli świadomość, jak często noszą litewskie nazwiska, gdyby Litwini mieli świadomość, jak często noszą polskie nazwiska, wówczas rozmawiałoby się łatwiej. Zapomnieliśmy, że można było być i Polakiem, i Litwinem równocześnie. Świetnie rozumiał to właśnie Mickiewicz. Choćby ten fragment z „Dziadów”: „Chrześcijaninem jestem i Polakiem. Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem”. Ta podwójna świadomość była fascynująca. Ale przestała być rozumiana.

Od unii lubelskiej minęło ponad 450 lat. Ileż musiało się przemieszać... To wyszarpywanie dusz najlepiej widać na cmentarzach. Inaczej pisano nazwiska przy pradziadach, inaczej przy wnukach. Jedno pokolenie, a świat oszalał. Nacjonalizmy podeptały tę wspólnotę. Czy Polacy zawsze zachowywali najwyższą wrażliwość na litewskie aspiracje? Różnie bywało. Zapominamy np., że Wilno było stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego, że nie było wcale Polską, że Polska w sensie politycznym pojawiła się dopiero po I wojnie światowej. Zapominamy, że to Litwini byli najwybitniejszymi władcami, że to przecież Litwin Jagiełło »

dowodził pod Grunwaldem. Dlaczego Mickiewicz pisał po polsku „Litwo, Ojczyzna moja”? A jak miał właściwie pisać? Wspominał Rzeczpospolitą, jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a przy okazji oddał hołd ziemi rodzinnej. Ileż dramatów się rozegrało? Trzeba było wybierać. W Rennowie jest pomnik braci Narutowiczów. Musieli się rozejść, jeden w stronę Litwy, drugi w stronę Polski. Zapłacili za to wysoką cenę. Gabriel, pierwszy prezydent odrodzonej Polski, został zamordowany przez polskiego nacjonalistę. Drugi, Stanisław, podpisał akt niepodległości Litwy. Ostatecznie popełnił samobójstwo. Nie mógł zrozumieć ani zapalczywych Polaków, ani zapalczywych Litwinów. Jesteśmy, Polacy i Litwini, także inne narody Rzeczypospolitej, autorami niezwyklej historii. I to nie krótkotrwałej opowiadki. W Krakowie widuję litewską Pogoń, w Wilnie Orła. Obok siebie. Jeśli zrozumiemy, że to nadal ciekawa propozycja, okaże się, że zwyciężyliśmy wszyscy. Nie mamy wielkiego wyboru. Od wschodu słysząc wojnę. Litwa jest niepodległym krajem. Wilno jest stolicą Litwy. To punkt wyjścia do dalszej, wspólnej drogi. Drogi w przyszłość, ale, jak pisała Maria Janion, obowiązkowo z naszymi umarłymi.

I spod Pan pióra wyszło wiele artykułów przybliżających polskim czytelnikom zarówno te chwalebne, jak i te bolesne wydarzenia. Pisał Pan np. o zbrodni w Ponarach w serwisie Moja Ostrołęka (www.moja-ostroleka.pl).

Wspólnej historii nie można idealizować. Timothy Snyder mówi o skrwawionych ziemiach. Niepodległej Litwy bardzo mi brakowało na mapie. Europa bez Litwy, Estonii, Łotwy jest czymś nieprawdziwym. Jednak Ponary nigdy nie wypadły z mojej pamięci. Kazimierz Sakowicz został zastrzelony przez szaulisów. Zacierano ślady. Słyszę głosy mordowanych Żydów i Polaków. Widzę całą tę tłuszcę okradającą trupy, upijającą się bimbrem, handlującą złotymi zębami. Piekło. Niechaj te wszystkie zbrodnie nie dają nam spokoju. Ponary są powtórzeniem fragmentu Ewangelii, kiedy wściekły motłoch wrzeszczy: „Ukrzyżuj!”. Nie ma żadnego powodu, by o tym nie mówić, nie pamiętać, ukrywać imiona morderców. Może Kazimierz Sakowicz doczeka się w Wilnie ulicy?

Pan czynił wiele dla krzewienia pamięci miejsc i ludzi.

Dlatego tak ważne są relacje między ludźmi. Wspieraliśmy wydanie książek poetyckich Ireny Duchowskiej, antologii polsko-litewskiej „Znad Laudy i Niewiaży”, „Kroniki Laudańskiej”, dokumentującej pracę Stowarzyszenia Polaków Kiejdan. Wsparliśmy wydanie pamiątkowego albumu zespołu „Wilia”, antologii tekstów filozoficznych, które tłumaczył na polski Kamil Pecela. Udało się wesprzeć Gimnazjum w Solecznikach, zespół „Mereczanka”, sołecznickich harcerzy, których gościliśmy w Kadzidle. Kontakt z Dariuszem Żyborciem okazał się owocny. Wsparliśmy odnowienie

trzech grobów na Roscie: chorążego Zygmunta Szukiela, Ignacego Wojskiewicza oraz prof. Jerzego Ordy. Wiem, że to niewiele, ale jednak więcej niż nic.

Niekiedy spotykać się można z przekonaniem, że o sprawach narodowych, patriotyzmie nie trzeba aż tak dużo mówić, że nie powinniśmy się z tym tak obnosić. Co Pan o tym sądzi?

Patriotyzm łatwo przechodzi w szowinizm. Często staje się niewolnikiem wielkiej polityki. Różnie z tym bywa. Bywałem wielokrotnie na Roscie, gdzie widywałem nietrzeźwych rodaków. A wszystko przed mauzoleum marszałka Józefa Piłsudskiego... Boże broń przed takimi patriotami.

Polemizowałem, niepostrzebnie, z Litwinami, którzy, na szczęście tylko poprzez internet, dołączali do Litwy Suwalszczyznę. Trzeba być bardzo ostrożnym. Kamyk czyni lawinę. Trzeba wiedzieć. Słuchać różnych racji. Próbować rozumieć. Ale i nie zapominać o pomordowanych.

Nie zapomnę o deportacji moich bliskich do Kazachstanu, o zbyt wczesnej śmierci dziadka Jakuba, o traumach mojej matki, mojego wuja, moich kochanych cioć. Nigdy nie zapomnę opowieści o naszej kuzynce Rufinie pędzonej przez śnieg. Ale trzeba rzeczywiście szukać ciszy, szukać tej braterskiej nitki, która ostatecznie przeważa. Cięży na nas obowiązek szukania mostów, odkrywania w człowieku bliźniego, to znaczy kogoś, kto ma swoje blizny. W miastach wielokulturowych jest to szczególnie ważne.

Pisze Pan wiersze poświęcone naszemu miastu. Wydał Pan tomik poezji pt. „Miasto”, okraszony pięknymi zdjęciami, z tłumaczeniem na język litewski. I to Pan był pomysłodawcą tego miłego przedsięwzięcia.

Wilno jest dla mnie miastem najważniejszym. Wiem, że miasto się zmienia. Dawniej przebiegałem Zarzecze i czułem, że jestem w międzywojniu, dzisiaj to już nowoczesna dzielnica. Ale czas jednak ucieka. Stąd ta książeczka. Nazwałem ją „Miasto – Miestas”. Wiele w niej pięknych zdjęć Bożenki Mozyro, kilkanaście moich tekstów i drobnych wierszy, które przetłumaczyła nieoceniona Alicja Dżisiewicz. Spotkanie z książką odbyło się w Muzeum Adama Mickiewicza. Przyszedł prof. Tomasz Vencłowa. Mówił o polsko-litewskiej historii. Właściwie po takim spotkaniu wypadałoby umrzeć, bo chyba nic piękniejszego wydarzyć się już nie może. Ciekawa jest okładka. Wiele tam różnorodnych nazw Wilna, bo to wieloimienne przecież miasto. To ładna pamiątka po naszej znajomości i po mieście, które wszyscy tak bardzo kochamy.

Jako wójt gminy Kadzidło nawiązał Pan partnerskie kontakty z miasteczkami zamieszkаныmi przez polską mniejszość. Wiele osób otrzymało od gminy tytuł Honorowego Obywatela Gminy Kadzidło. ➤

Z tymi kontaktami to było tak. Wileńszczyzna była na mojej głowie, a Żmudź i Lauda na głowie Ireny Duchowskiej. Najpierw były Soleczniki. Później przyszedł czas na Szczodrobów oraz Radziwiliszki. Z tymi samorządami łączą nas umowy partnerskie. Honorowymi Obywatelami Gminy Kadzidło są: mer Zdzisław Palewicz, Irena Duchowska, Birutė Jonuškaitė, Bożena Mozyro, Laurynas Vaičiūnas, Alicja Dzisiewicz, Vidmantas Blužas. Niechaj te obywatelstwa owocują, łączą to, co tak długo niepotrzebnie dzielono.

Zawarł Pan bliskie znajomości i realizował ciekawe projekty. Były wizyty i rewizyty. Kurpie to bardzo ciekawy region Polski, a kurpiowskie wycinanki wpisane zostały na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Podobno jest też u Was „nasza” Matka Boska Ostrobramska...

Z Kurpiami łączy się kilka zagadek. Nasze rzeki mają bałtycki źródłosłów. Na przykład Narew. Narew i Neris brzmią podobnie, prawda? Ale nie tylko to. Do terenów dzisiejszej Kurpiowszczyzny sięgali być może sami Bałtowie. Nazwa Kurpie ma też bałtyckie pochodzenie. W Kownie, zupełnie niespodziewanie, jest ulica Kurpiów. Skąd to się wzięło? Piwnica po litewsku nazywa się sklepasem. Po kurpiowsku to sklep. Kultura nie zna granic. A wycinanki stały się artystycznym szlagierem. Tnie się je wielkimi nożycami do strzyżenia owiec. A spotkania? Wiele było spotkań. W Szczodrobowie doznaliśmy wielu wzruszeń. Starosta Vidmantas jest naszym przyjacielem. Birutė Jonuškaitė, prezesująca Stowarzyszeniu Pisarzy Litewskich, zabrała nas do Kiernowa. A Polacy są po prostu naszymi rodakami. Nie widzę już żadnej granicy. Niczym się nie różnimy. Cudowni, doświadczeni ludzie z Rudnik, Solecznik, Dzieńwieniszek, Laudy, Wilna, Ejszyszek.

Kaplica Ostrobramska w Kadzidle? W latach 50. XX w. ks. Mieczysław Mieszko oszukał komunistów i zbudował replikę Ostrej Bramy. Pojawiła się kopia obrazu Matki Bożej. Autorką jest Łucja Bałzukiewiczówna, siostra Józefa i Stanisława Bałzukiewiczów, mocno zapisanych w dziejach Wilna. Kaplica Ostrobramska została przez nas pięknie odnowiona. Robi cudowne wrażenie. Mamy kawałeczek Wilna w Kadzidle.

Wiele osób, myśląc o Wilnie, widzi to miasto jako klasyczne, z tradycjami i ciężącą na nim historią. Ale dzisiejsze Wilno może zaskoczyć. Jest bardzo różnorodne, artystyczne i nowatorskie. Z najszybszym internetem na świecie i z najnowocześniejszym terminalem odlotów. Jak Pan odbiera tę stronę miasta?

Tylko powtórzę. Mógłbym mieszkać w tym mieście. Jest mi bardzo bliskie. Jest piękne. Nowoczesne. Dynamiczne. Radosne. Byłbym je szybko oswoił. Kiedy w Ejszyszkach Bartosz Połonski czytał fragmenty „Robczika”, nie byłem zaskoczony ani przemieszaniem języków, ani prędkością zdarzeń, ani biegunowymi emocjami, ani wielobarwnością. Lubię baśniowość Wilna. Lubię nieprzewidywalność tego

Mógłbym mieszkać na Litwie. Mógłbym stąd nigdzie nigdy nie wyjeżdżać. Byłbym u siebie. Wszystko wydarza się nagle. Miałem ogromne szczęście do ludzi – i Polaków, i Litwinów. Wszędzie ważne ślady. Oby tylko nie zgubić tej wielowektorowej wrażliwości.



Dariusz Łukaszewski podczas XXXI Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią”, Ejszyski, czerwiec 2024 r.
Fot. archiwum prywatne

miasta. Jego sinusoidalność. Wiem, że u bazylianów nie ma już hotelu, w którym kiedyś nocowałem. Wiem, że Litwa to kraj zbyt częstych deszczów. Wiem, że dęby w Paszkach są bardzo stare. Wiem, że mieszkańcy narzekają na niepoprawnych kierowców. Miłosz pisał, że to miasto skrojone na miarę człowieka. Wiem, gdzie był lupanar cioci Rózi, wiem, gdzie mieszkał Romuszką, wiem, gdzie spoczywają polscy i litewscy bohaterowie, wiem, kim był Józef Mackiewicz, i wiem, dlaczego uratował go Sergiusz Piasecki. Wiem, gdzie spoczywa nieszczęśnik Ancerewicz, gdzie urodziła się Kira Gałczyńska, która zdążyła zostać jeszcze Honorową Obywatelką Gminy Kadzidło. I wiem, że tylu rzeczy nie wiem i nigdy się nie dowiem, bo każdemu z nas czas ucieka przez palce. Ale bardzo kocham to miasto. Jeśli dodać do tego najszybszy internet oraz wspomniany terminal, to możemy uznać Litwę za najlepszy z możliwych światów.

Kiedy znów zawita Pan do nas?

Chciałbym zdążyć podziękować miastu za wszystko, czego mogłem tu doznać. Chciałbym tutaj pobycić dłużej. Włóczyć się do woli. Zaglądać poza bramy. Odwiedzać kawiarnie i cmentarze. Szukać starych schodów i przedwojennych włazów do studzienek. Kiedy przyjechałem po raz pierwszy do Wilna, napotkałem staruszkę, która sprzedawała bułki. Coś tam zacząłem mówić po rosyjsku. Babcia popatrzyła na mnie i powiedziała, żebym już nie męczył z tym rosyjskim. Bułeczki otrzymałem w prezencie. Opowiadał mi wspomniany Adam Wierciński, że podarował kiedyś wileńskiej żebraczce 10 rubli, a ta biedna kobieta oddała pięć rubli i powiedziała: „Pan Bóg rozrzutności nie lubi”. To jest właśnie to fantazyjne, tak mocno doświadczone przez los i złych ludzi, ale również wyniesione tak wysoko przez ludzki geniusz, Wilno, któremu powinniśmy dziękować...

**Sponsor nagród – Ex Libris
Galeria Polskiej Książki**

Cotygodniowe losowanie
nagród za rozwiązanie
krzyżówki. Kupon
z rozwiązaniem krzyżówki
można nadsyłać do
28 lutego na adres redakcji:
„Kurier Wileński” Birbinių g.
4A LT-02121 Vilnius lub pocztą
elektroniczną:
reklama@kurierwilenski.lt.
Wyniki zamieścimy 8 marca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 8 LUTEGO

Poziom: SPURS - AEROBIK -
AEROPORT - TRAGI - CARACAS
- RYAN - KOOPERANT -
MASAKRA - PERUKA - ASESOR
- KAMERTON - MOST - ZADATEK
- MARATON - SZTOS - INKAUST -
ALKALOID - NAGROBKI - RULON
- RAPORT - PODSTAWA - GOFR
- WITOLD - ZAPISEK - BICYKL
- TROFEUM - NIEBO - NAJKI
- REWERS - PIKIETA - KASIA -
ARKAN

Pionowo: SATYNA - KAMIL -
UPOMINEK - OPERA - SWADA
- KILOF - URAANIA - MARKA
- ODRZYNEK - GROG - KRETA -
LANS - AKIRA - SPIKER - RETRO
- TOPLESS - AUTKO - INGA -
MARCOS - NIDA - STOPA - ETAP
- PANI - GRAWER - RECES - SKÓRA
- IKONKA - DOLAR - REMIZA -
OPAT - FAIR - CARUSO - TURBO
- OLEJEK - LIBAN - KOSMOS
- KRÓL - UKTA - STUART - STRIT -
DAMIAN

Hasło: Poznaj samego siebie

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 8 lutego została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

**Zwycięzczynią została
Jadwiga Jachimowicz (Wilno)**

Nagrody prosimy odebrać
w redakcji do 28 lutego.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości – numeru telefonu.

W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

[illegible]



Spotkania z Kinem Polskim #5

SIMONA KOSSAK

4 marca 2025, 18:30

Dom Kultury Polskiej w Wilnie (sala teatralna)

Reżyseria:

Adrian Panek

Scenariusz:

Adrian Panek

Obsada:

Sandra Drzymalska, Jakub Gierszał,
Agata Kulesza, Borys Szyk, Marianna
Zydek, Olga Boładź, Dariusz Chojnacki,
Nika Wichłacz, Marta Stalmierska

Organizatorzy:



FUNDACJA KONTRPLAN

Bilety do nabycia: kakava.lt



ZAPUSTY

1 MARCA 2025 R. O GODZ. 16.00

W CENTRUM KULTURY W SOLECZNIKACH

KAPELA WILEŃSKA * KITAVA

KIERMASZ * PRZEBIERAŃCY

